Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 193 B SOBOTA, 14 SIERPNIA 1954 ROKU CENA 20 gr

Delegacja polska
na Wystawę Rolniczą w Moskwie
powróciła do kraju

12 bm. powróciła samolotem z Moskwy do Warszawy 10-osobowa delegacja polska, która brała udział w uroczystym otwarciu Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej w Moskwie. Powracającą delegację z zastępcą członka Biura Politycznego KC PZPR, ministrem PGR — H. Chełchowskim i członkiem KC PZPR ministrem Rolnictwa E. Pszczółkowskim na czele powitali na lotnisku na Okęciu wiceministrowie oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa PGR.

Po raz drugi
zadania sześciolatki

Przodujący przykrawacz maszynowy Grudziądzkich Zakładów Przemysłu Gumowego A. Wądziński, wykonał po raz drugi przypadające na niego według obowiązujących norm zadania przewidziane na okres sześciu lat. Po raz pierwszy sześć norm rocznych wykonał on 22 lipca 1952 r.

„Swoje osiągnięcie — mówi Wądziński — zawdzięczam odpowiedniej organizacji pracy, dzięki której uzyskuję średnio 315 proc. normy. Moim pragnieniem jest do końca planu 6-letniego wykonać po raz trzeci przypadające na mnie zadania 6 lat."

Tysiące ludzi pracy zgłaszają pomoc przy żniwach i omłotach
Wieś przyśpiesza dostawy zboża

W decydujących dniach walki o szybkie i sprawne zakończenie kampanii żniwno-omłotowej miasto zwiększa pomoc dla wsi.

Ze Szczecina, Białegostoku, Gdańska i Bydgoszczy tysiące ludzi pracy zgłasza się ochotniczo do prac żniwno-omłotowych. **Z Poznania** na dwutygodniowy turnus do PGR w woj. zielonogórskim i w Wielkopolsce wyjechało ponad tysiąc osób. Ponadto w godzinach wolnych od pracy lub też podczas jednodniowych wyjazdów pracowało przy żniwach ponad 35 tys. mieszkańców Poznania. Szczególną ofiarnością wyróżniają się w tych pracach robotnicy Zakładów im. Stalina. Skosili oni i zwieźli zboże z powierzchni 1400 ha.

W ubiegłą niedzielę udało się do gromad, spółdzielni produkcyjnych i PGR ponad 1200 robotników i pracowników umysłowych z **lubelskich zakładów pracy.**

W **pow. Piotrków** do przyśpieszenia prac żniwnych i omłotowych przyczyniła się załoga **Łódzkiej Fabryki Maszyn.** Dzięki dostarczeniu przez łódzkich robotników poważnej ilości części zamiennych, zarówno w POM w Piotrkowie jak i we wszsytkich GOM w pow. Piotrków do minimum ograniczono postoje maszyn.

Wydatnej pomocy udzielają ekipy robotnicze pracującym chłopom w **woj. stalinogrodzkim.** Załoga Zakładów Azotowych w Chorzowie wypożyczyła m. in. POM w Wodzisławiu na okres kampanii żniwno-omłotowej własny silnik elektryczny. Liczne grupy robotników z fabryki pracowały na okolicznych polach, dzięki czemu przyśpieszono sprzęt żyta.

Akcja skupu zboża

Napływają dalsze meldunki o przebiegu skupu zboża. Coraz więcej spółdzielni produkcyjnych i gromad wypełnia obowiązek dostawy zbóż dla państwa.

11 spółdzielni produkcyjnych na Lubelszczyźnie przedterminowo wywiązało się z obowiązkowych dostaw zboża.

Na podkreślenie zasługuje obywatelska postawa członków spółdzielni produkcyjnych z Białobrzegów, pow. Łuków, którzy wykonali plany dostaw zboża w 190 proc. Również spółdzielcy z Gułowa i Łysobyk pow. Łuków, wykonali plany sprzedaży zboża państwu w 150 proc.

2500 t ziarna dostarczyli w ciągu 9 dni sierpnia spółdzielcy i chłopi indywidualni **woj. krakowskiego.** Najlepiej spisują się rolnicy z pow. Miechów, którzy w ten sposób przełamują niechlubne tradycje z lat ubiegłych, kiedy to wlekli się w ogonie i obniżali średnią wykonania planu dostaw zboża przez województwo.

Zadowalający przebieg dostaw w pow. Miechów wypływa w dużej mierze ze sprawnie prowadzonej kampanii żniwno-omłotowej. Dużo pomogły także chłopom miechowskim robotnicze ekipy łączności ze wsią z Huty im. Lenina oraz z Wytwórni Opakowań Blaszanych.

Mając tylko trzy młocarnie, rolnicy sąsiadujących ze sobą gromad Kuźnica, Chmielarze, Kajetanowice i Dąbek w gm. Garnek **pow. Radomsko** i chcąc przyśpieszyć dostawy — zorganizowali wspólną młockę. Po omłóceniu zboża w Kuźnicy maszyny przesunięto do następnej wsi — do grom. Chmielarze.

Z Kuźnicy wyruszał tymczasem do punktu skupu zbiorowy transport zboża. 100 q ziarna, które zwieziono, wystarczyło na pokrycie całorocznego planu dostaw. W odstępach dwudniowych ze zbiorowymi dostawami zboża przybyli na punkt skupu mieszkańcy pozostałych trzech wsi.

W pow.: Bystrzyca, Jelenia Góra, Wałbrzych w **woj. wrocławskim** do 7 bm. obowiązkowe dostawy zboża nie zostały rozpoczęte. Rolników z tych powiatów usprawiedliwia do pewnego stopnia fakt, że żniwa — ze względu na podgórski teren — są tu opóźnione. Nie tłumaczy to jednak chłopów np. pow. Oława, w którym ponad 75 proc. zbóż jest już skoszone, a mimo to dostawy zboża przebiegają opieszale. Są w powiecie takie spółdzielnie, jak np. Domaniów, które jeszcze nie rozpoczęły dostaw.

W przeciwieństwie do nich spółdzielcy z Witowic przodują w obowiązkowych dostawach zbóż. Spółdzielcy witowiccy odstawili już 70 t zboża, tj. przeszło 60 proc. planu rocznego.

Komisja finansowa parlamentu francuskiego
odrzuciła projekt ratyfikacji
układu o »armii europejskiej«

PARYŻ (PAP). 12 bm. komisja finansowa Zgromadzenia Narodowego odrzuciła 22 głosami przeciwko 18 przy jednym wstrzymującym się sprawozdanie socjalisty Pineau popierające projekt ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej".

Komisja poleciła dep. Brussetowi (gaullista) przedstawienie nowego sprawozdania zalecającego odrzucenie projektu ratyfikacji.

PARYŻ (PAP). W Paryżu odbyła się konferencja grupy francuskich działaczy politycznych, którzy wypowiadają się przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach. i przeciwko utworzeniu tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej". Ogłosili oni oświadczenie, które stwierdza m. in.:

„Obecna sytuacja w Europie, a zwłaszcza w Niemczech, kryje w sobie niebezpieczeństwo wojny. W związku z tym nie zważając na dotychczasowe niepowodzenia trzeba dążyć do przeprowadzenia przez przedstawicieli zainteresowanych państw rozmów, mających na celu zbadanie możliwości zawarcia układu politycznego gwarantującego bezpieczeństwo Europy.

Ponadto niebezpieczna siła współczesnych środków niszczycielskich wymaga od wszystkich mężów stanu ogromnych wysiłków w kierunku polityki powszechnego rozbrojenia. Wysiłki takie trzeba podjąć natychmiast i kontynuować je z całą stanowczością".

Oświadczenie podpisało 30 deputowanych do Zgromadzenia Narodowego i członków Rady Republiki, należących do różnych partii politycznych, w tym: Ch. Lussy i D. Mayer (socjaliści), E. Daladier i V. Badie (radykałowie), J. Soustelle (b. gaullista) i b. szef sztabu francuskiego lotnictwa wojskowego gen. Gerardot.

LONDYN (PAP). W Londynie wydano dwie broszury członka parlamentu, labourzysty B. Parkina, zatytułowane: „W obronie pokoju w Europie, przeciwko remilitaryzacji Niemiec" oraz „Nasz sojusznik nazistowski? Co oznacza remilitaryzacja Niemiec". W broszurach swych Parkin demaskuje legendę o rzekomej agresywności Związku Radzieckiego i ujawnia agresywny charakter planu utworzenia t. zw. „europejskiej wspólnoty obronnej", w której dominującą pozycję zajęliby popierani przez Amerykanów b. generałowie hitlerowscy.

Parkin podkreśla, że porozumienie ze Związkiem Radzieckim w sprawie Niemiec jest całkowicie możliwe.

Teatr młodzieżowy w PKiN

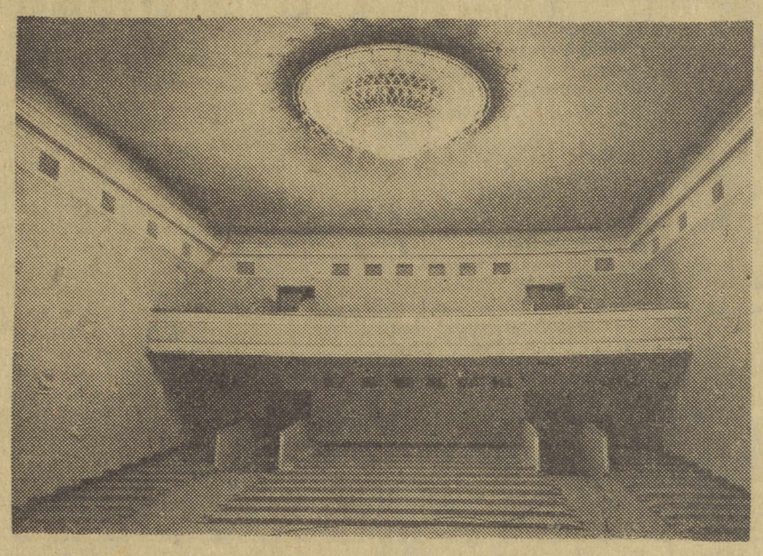

Trwają prace przy wykańczaniu wnętrz w skrzydłowych budynkach Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina w Warszawie. Na zdjęciu: Fragment wnętrza sali teatru młodzieżowego. Fot. CAF Zyg. Wdowiński

W br. zakończenie robót ziemnych
przy budowie nowego stadionu w Warszawie

Prawie 10-hektarowy teren położony między Wisłą a Al. Zieleniecką, największe w Warszawie zsypisko gruzów — zamienił się w ciągu kilku dni w ogromny plac budowy w związku z Uchwałą Prezydium Rządu z 2 bm. o budowie na tym miejscu — jednego z najnowocześniejszych i największych w kraju — stadionu sportowego.

12 bm. rozpoczęła tu pracę potężna koparka elektryczna, tzw. włókowa, która w ciągu dnia pracy wydobyć może ponad tysiąc m sześc. ziemi.

Najbardziej intensywne roboty trwają przy niwelowaniu terenu oraz przy wykopach centrum przyszłego stadionu. Oprócz koparki elektrycznej, pracują inne koparki i spychaczki.

Nieprzerwanym strumieniem przyjeżdżają tu z całej Warszawy samochody ciężarowe i traktory z przyczepami, wysypując prawie 4 tys. ton gruzu i ziemi dziennie. Do końca br. będzie tu zwiezionych ok. 50 tys. wagonów gruzu i ziemi, z czego zbudowany będzie olbrzymi nasyp wokół przyszłego stadionu. Wysokość nasypu, który jednocześnie stanowi obudowę stadionu, będzie o 7 m większa od poziomu wiaduktu mostu Poniatowskiego.

Jeszcze w br. przewidziane jest zakończenie robót ziemnych przy budowie stadionu.

Delegacja labourzystów
opuściła Moskwę

MOSKWA (PAP). Jak donosi agencja TASS, delegacja brytyjskiej partii labourzystowskiej z Attlee na czele, która bawiła w ZSRR w drodze do Chińskiej Republiki Ludowej, opuściła 12 bm. Moskwę, udając się do Chin.

Na centralnym lotnisku delegację żegnali: zastępca przewodniczącego Rady Moskiewskiej Bobrownikow, zastępca przewodniczącego Wszechzwiązkowej CRZZ Sołowiew, szef protokółu w min. spraw zagr. ZSRR Kisielew, członek zarządu Wszechzwiązkowego Tow. Łączności Kulturalnej z Zagranicą Kisłowa, jak również ambasador W. Brytanii w ZSRR Hayter i współpracownicy ambasady, chargé d'affaires Chińskiej Republiki Ludowej Wen Ning i ambasador Burmy Mong Ohn.

Podczas pobytu w stolicy ZSRR delegacja odwiedziła Moskiewski Uniwersytet Państwowy, rozmawiała z kierownikami uniwersytetu i obejrzała Kreml. 12 bm. delegacja zwiedziła Mauzoleum Lenina — Stalina. Goście brytyjscy zaznajomili się z pracą dworców moskiewskich, obejrzeli metro, zwiedzili instytucje lecznicze.

W Trzebieszowie
(powiat łukowski)
urodziły się czworaczki

11 bm. w Trzebieszowie w pow. łukowskim 29-letnia Regina Izdebska urodziła czworaczki: 3 chłopców i dziewczynkę. Są to drugie czworaczki w Polsce. (Pierwsze czworaczki urodziły się przed 7 latami na Śląsku). Dzieci zostały natychmiast otoczone troskliwą opieką przez Woj. Stację Ochrony Macierzyństwa i władze powiatowe w Łukowie.

Z pieśnią żołnierską i ludową
Od Mińska po Moskwę

Artyści Zespołu Wojska Polskiego na wspaniałej Wszechzwiązkowej Wystawie Rolniczej w Moskwie.

Moskwa — 20 tys. widzów.
Leningrad — 20 tys. widzów.
Kijów — 20 tys. widzów.
Mińsk...

Koncerty w największych salach, występy na wolnym powietrzu, mnóstwo kwiatów, owacje, manifestacje przyjaźni. Po trzytygodniowym tournée powrócili do kraju ze Związku Radzieckiego artyści reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca Wojska Polskiego. Kierownik zespołu **płk. Teodor Ratkowski** tak opowiada nam o wrażeniach zespołu:

— Wyjeżdżając do ZSRR mieliśmy dużą tremę. Znaliśmy przecież znakomite radzieckie zespoły pieśni i tańca, wiedzieliśmy jak wielką ten rodzaj sztuki cieszy się tam popularnością i jak wysoki poziom reprezentują tamtejsze zespoły. Toteż przygotowaliśmy się do występów bardzo starannie. Po długich rozważaniach zdecydowaliśmy się wreszcie pokazać radzieckiemu widzowi to, co najwięcej podobało się dotąd... naszej publiczności.

Na pierwszy występ w Moskwie udaliśmy się wprost z... pociągu. Było to w wielkiej sali kolumnowej Związków Zawodowych na uroczystej akademii zorganizowanej na Święto 10-lecia Polski Ludowej. W części artystycznej przed nami wystąpić miał zespół filharmoniczny (wielki chór i orkiestra) radia radzieckiego — jeden z najlepszych w ZSRR. Stojąc więc za kulisami przeżywaliśmy momenty dużego napięcia. Czy zespół nasz po występie takich asów spodoba się? Czy godnie zaprezentujemy naszą armię, nasz kraj...? No i — stało się.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Powrót
delegacji ludowego Wietnamu
z konferencji genewskiej

PEKIN (PAP). Do Wietnamu wróciła z konferencji genewskiej delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej z wicepremierem i p. o. min. spraw zagr. Fam Wan Dongiem na czele.

Z okazji powrotu delegacji odbył się 11 bm. wiec w mieście Thai Nguyen (Wietnam północny). W wiecu uczestniczyło przeszło 15.000 osób w tym przedstawiciele rządu WRD, Zgromadzenia Narodowego, różnych stronnictw politycznych i organizacji masowych.

Wielka konsternacja w Waszyngtonie i w Bonn
po oświadczeniu dr Otto Johna

NOWY JORK (PAP). Prasa amerykańska nie jest w stanie ukryć konsternacji wywołanej przejściem dr Otto Johna do NRD i oświadczeniem złożonym na konferencji prasowej.

W prasie amerykańskiej ukazały się inspirowane artykuły zawierające fantastyczne „wyjaśnienia" i brednie na temat osoby Johna. Równocześnie dzienniki amerykańskie usiłują pomniejszyć znaczenie faktu zerwania Johna z reżimem bońskim i chcą przekonać swych czytelników, że John zajmował rzekomo drugorzędne stanowisko w Bonn.

11 sierpnia br. dziennikarz amerykański Childs ogłosił, że „John popełnił samobójstwo, ponieważ nie chciał uczestniczyć w konferencji prasowej z udziałem dziennikarzy zachodnich". Childs twierdził, że po „samobójstwie Johna" — Waszyngton nie powinien się obawiać jakichkolwiek kłopotów.

Środowa konferencja prasowa Otto Johna wywołała więc prawdziwy szok w Waszyngtonie.

Rząd USA uważał za rzecz wskazaną złożenie specjalnej deklaracji w związku z konferencją prasową Johna. Rzecznik Departamentu Stanu, Suydam, zwołał dziennikarzy amerykańskich i starał się polemizować z Johnem.

Na łamach dziennika „New York Post" ukazał się artykuł Roberta Allena, który stwierdza: „Nieprzyjemny wypadek z Johnem speszył wiele poważnych osobistości w Waszyngtonie". Allen zaznacza, że ucieczka Johna do NRD „jest brzemiennym w skutki wydarzeniem i to w znacznie większym stopniu niż się przyznaje; uspokajające zapewnienia kanclerza Adenauera i innych oficjalnych przedstawicieli w Bonn nie znajdują uzasadnienia w faktach. Zapewnienia te są jedynie przeznaczone dla opinii publicznej." Allen pisze dalej, że koła rządowe USA są w szczególności zaniepokojone tym, iż John przebywał niedawno w Waszyngtonie, gdzie odbywał narady z szefem wywiadu USA Allenem Dullesem i jego najbliższymi współpracownikami.

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, oświadczenie b. prezydenta „urzędu ochrony konstytucji" dr Otto Johna wywołało niebywałą konsternację w kołach zbliżonych do Adenauera. W środę odbyło się posiedzenie rządu bońskiego w celu omówienia konsekwencji oświadczenia Johna.

Frakcja SPD (socjal-demokraci) w Bundestagu wystąpiła z żądaniem niezwłocznego zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Bundestagu oraz utworzenia 15-osobowej komisji parlamentarnej dla zbadania wypowiedzi b. prezydenta „urzędu ochrony konstytucji".

Wielu członków Bundestagu z ramienia SPD domaga się ujawnienia tajnych klauzul układu o „europejskiej wspólnocie obronnej", o których mówił John na konferencji prasowej.

Przeciwnicy dr Johna

LONDYN (PAP). W dzienniku „Daily Express" ukazała się trzecia część serii artykułów poświęconych wzrastającym wpływom hitlerowców i militarystów w Niemczech zach. W artykule tym dziennik pisze o wskrzeszeniu propagandy goebbelsowskiej.

Dziennik wymienia w związku z tym nazwiska kilku współpracowników takich pism, jak „Die Welt", „Bild" i „Die Zeit", którzy jako pierwsi wystąpili z oskarżeniami pod adresem dra Johna.

„Daily Express" podkreśla, że ludzie ci stawiają sobie obecnie te same cele polityczne co w r. 1932, kiedy chcieli, ażeby potężne Niemcy kontrolowały Europę. Dziś, w większości wypadków — pisze dziennik — myślą oni o tym samym, mówią o trzeciej sile, o Europie kierowanej przez Niemcy, jako o pierwszym etapie urzeczywistnienia swych planów.

(Na str. 2 — odpowiedzi O. Johna na pytania dziennikarzy).

Co sekunda — para butów
Kombinat skórzany
powstaje w Nowym Targu

W szybkim tempie postępuje budowa kombinatu skórzanego w Nowym Targu, który po uruchomieniu produkować ma blisko połowę ilości obuwia, jaką wytwarza obecnie przemysł obuwniczy. Co sekunda zakład opuszczać będzie jedna para butów.

Brygady betoniarskie i ciesielskie zakończyły betonowanie pierwszej partii fundamentów pod halę produkcyjną zakładu — budynek produkcji obuwia o łącznej kubaturze 60 tys. m sześc. Po położeniu ponad 250 m sześc. żelazobetonu zespoły robotnicze przystąpiły do betonowania słupów, na których wsparta zostanie konstrukcja hali. Jednocześnie rozpoczęły się roboty przygotowawcze w rejonie hali nr II.

Antyradziecka prowokacja w Tokio
Napad na gmach przedstawicielstwa ZSRR

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi, że 9 b. m. na przedstawicielstwo ZSRR w Tokio dokonany został prowokacyjny napad zorganizowany przez członków faszystowskiej partii „Aikokuto".

Około południa 9 bm. w pobliżu gmachu przedstawicielstwa radzieckiego zgromadziło się wielu korespondentów, fotografów oraz policjantów. Następnie przyjechała samochodami licząca około 200 osób grupa prowokatorów z antyradzieckimi plakatami. Napastnicy w obecności policji wyważyli żelazną bramę i wtargnęli na teren przedstawicielstwa. Próbowali oni również wyważyć drzwi frontowe głównego gmachu przedstawicielstwa.

Na dziedzińcu radzieckiego przedstawicielstwa sprawcy napadu zawiesili na bramach i ścianach głównego gmachu oraz na drzewach plakaty i transparenty z hasłami antyradzieckimi, a następnie zorganizowali wiec.

Wkrótce na teren przedstawicielstwa radzieckiego przybył silny oddział policji japońskiej. Jednakże policja nie reagowała na samowolne wyczyny napastników, które trwały około półtorej godziny. Przez cały czas przy bramie przedstawicielstwa radzieckiego stał samochód policyjny, z którego wydawano napastnikom przez głośnik radiowy rozkazy. Wśród policjantów znajdował się agent amerykańskiego wywiadu.

Około godz. 18 napastnicy jak na komendę opuścili terytorium przedstawicielstwa radzieckiego.

Fakty te dowodzą, że napad na przedstawicielstwo radzieckie w Tokio był z góry przygotowaną prowokacją. Już przed dwoma tygodniami faszystowska partia „Aikokuto" rozlepiła w całym mieście afisze z hasłami antyradzieckimi, wzywając do ogłoszenia 9 sierpnia dniem „walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu". 6 b. m. dziennik „Nippon Times" zamieścił artykuł, w którym zapowiedziano, że wiec odbędzie się w gmachu przedstawicielstwa radzieckiego.

116 brygad górniczych kopalń śląskich
realizuje hasło Albina Durała

Do współzawodnictwa pod hasłem „Cykl na dobę" zainicjowanego przez młodego górnika z kopalni „Mysłowice" Albina Durała przystąpiło 116 brygad ścianowych śląskich kopalń.

W **kopalni „Zabrze-Wschód"** hasło Durała realizuje przeszło 2 tys. górników, osiągając coraz lepsze wyniki produkcyjne. 13 brygad ścianowych tej kopalni zobowiązało się w bieżącym kwartale wydobyć dodatkowo około 63 tys. t węgla. Górnicy kopalni „Zabrze-Wschód", zamykając od chwili podjęcia współzawodnictwa codziennie cykl na dobę, wydobyli w pierwszej dekadzie bm. 4.679 t węgla ponad bieżące zadania.

Załoga **kopalni „Jowisz"**, wykonując rytmicznie swoje zadania wydobywcze i zamykając codziennie cykl na dobę, wydobyła w pierwszej dekadzie bm. 1200 t węgla dodatkowo.

Codziennym zamykaniem cykli produkcyjnych na ścianach wyróżniają się również w bm. załogi kopalń: **„Ziemowit", „Wanda-Lech", „Ludwik", „Bytom", „Gen. Zawadzki"** i innych.

Istnieją jednak takie kopalnie, w których hasło Durała nie zostało dostatecznie spopularyzowane. W wyniku tego w wielu kopalniach plany produkcyjne nie były realizowane, a niedobory, mimo ofiarnej pracy górników, są już w pierwszych dniach bm. dosyć poważne. Do takich należą m. in. kopalnie: **„Wujek", „Stalinogród", „Wieczorek", „Siemianowice", „Michałkowice", „Sośnica"** i **„Murcki".**

Spółdzielnia produkcyjna
im. H. Sienkiewicza
w Oblęgorku

Przodujący chłopi grom. Oblęgorek pow. Kielce zorganizowali spółdzielnię produkcyjną III typu, do której wstąpiło 31 chłopów.

Rozpoczynają oni zespołową gospodarkę na około 160 ha ziemi.

Spółdzielnię chłopi nazwali im. Henryka Sienkiewicza, tu bowiem właśnie w Oblęgorku przebywał jakiś czas i tworzył Henryk Sienkiewicz.

»W życiu publicznym Niemiec zach. panuje duch hitlerowski«

Odpowiedzi dr Johna na pytania dziennikarzy

BERLIN (PAP). Jak już donosiliśmy, 11 bm. odbyła się w Berlinie konferencja prasowa, na której b. prezydent bońskiego urzędu ochrony konstytucji dr John złożył oświadczenie wyjaśniające motywy jego przejścia do NRD. Następnie dr John odpowiadał na pytania przedstawicieli prasy NRD, Niemiec zachodnich i zagranicy, zgromadzonych w liczbie przeszło 350. Poniżej przytaczamy część pytań dziennikarzy i odpowiedzi dr Johna.

PRZEDSTAWICIEL „FULDAER VOLKSZEITUNG": Zakomunikował pan w swym oświadczeniu, że, jak panu wiadomo, istnieją tajne klauzule układu o „europejskiej wspólnocie obronnej". Czy mógłby pan podać bliższe szczegóły tej sprawy? Jak tłumaczy pan fakt, że kanclerz federalny Adenauer przedwcześnie temu zaprzeczył? Przecież mówi pan o tym dzisiaj po raz pierwszy?

DR JOHN: Przeglądając wszystkie moje poprzednie wypowiedzi możecie sami najlepiej przekonać się, że dotychczas nic nie mówiłem na temat tajnych klauzul układu o „europejskiej wspólnocie obronnej". Wydaje mi się, że fakt, iż pan kanclerz federalny zdementował moje oświadczenie, zanim jeszcze złożyłem je, jest swoistym wpadunkiem psychologicznym. Nie trzeba było przecież nic dementować, skoro ja nic nie powiedziałem. O treści dodatkowych klauzul nie chcę nic mówić. Troska o to, by te tajne klauzule stały się wiadome, jest zadaniem Bundestagu lub polityków przebywających w Republice Związkowej.

PRZEDSTAWICIEL „DAILY TELEGRAPH": Tego rodzaju klauzule powinny być również znane innym partnerom, a więc — jak przypuszczam — W. Brytanii, Francji itd.

DR JOHN: W każdym razie tym, którzy zajmują się tą sprawą.

PRZEDSTAWICIEL „DAILY TELEGRAPH": Wielka Brytania jako państwo gwarantujące jest prawdopodobnie o tym poinformowana. Czy tak?

DR JOHN: Prawdopodobnie.

PRZEDSTAWICIEL AGENCJI ADN: Czy zechciałby pan opowiedzieć o swych wrażeniach z pobytu w USA?

DR JOHN: Z rozmów w Pentagonie z Allanem Dullesem i na podstawie moich ogólnych wrażeń doszedłem do wniosku, że w Ameryce pod wpływem histerycznego strachu — nie mogę tego inaczej określić — przygotowuje się wojnę i że wojna ta odbije się najdotkliwiej na Niemczech.

PRZEDSTAWICIEL PISMA ZACHODNIO-BERLIŃSKIEGO „SOS" prosi o scharakteryzowanie istoty ponownej faszyzacji Niemiec zachodnich, o której mówił dr John.

DR JOHN: Nie chodzi tu tyle o to, że powstają znów te lub inne organizacje faszystowskie. W obecnej sytuacji główną rzeczą jest fakt, że we wszystkich instytucjach zachodnio-niemieckich hitlerowcy stali się znów aktywni i że w ogóle w życiu publicznym panuje duch hitlerowski.

PRZEDSTAWICIEL „TEMPO DI MILANO": Czy mógłbym zapytać, kiedy doszedł pan do przekonania, że nie może pan popierać linii rządu bońskiego?

DR JOHN: Nad sprawami, które skłoniły mnie do przejścia do NRD, zastanawiałem się już od dłuższego czasu. Początkowo jednak nie widziałem innego wyjścia z tej sytuacji poza czekaniem. 20 lipca tutaj, w Berlinie, uświadomiłem sobie wiele rzeczy, które dawniej nie przybrały jeszcze w moim umyśle tak konkretnych kształtów.

PRZEDSTAWICIEL „ABENDZEITUNG" (Monachium) pyta, dlaczego dr John nie ustąpił w swoim czasie ze swego stanowiska i nie wyjechał za granicę, na zachód.

DR JOHN: Jestem przekonany, że rozpoczynanie tej walki poza granicami Niemiec nie miałoby sensu. Jestem również przekonany, że w Republice Związkowej nie mógłbym w takim wypadku zajmować się działalnością polityczną, gdyż mogliby mnie aresztować każdej chwili.

PRZEDSTAWICIEL RADIA NRD: W jaki sposób, pańskim zdaniem, krok pański (zerwanie z Bonn) może przyczynić się w praktyce do pokojowego zjednoczenia Niemiec?

DR JOHN: Mam nadzieję, że ten demonstracyjny krok i to, co dzisiaj powiedziałem, poruszy i skłoni do namysłu opinię publiczną na Zachodzie, a przede wszystkim w Republice Związkowej. Jeżeli kontynuować będziemy dotychczasową politykę, to w niedalekiej przyszłości doprowadzimy do wojny, która toczyć się będzie na naszej ziemi. Ludzie, którzy przed 1933 r. nie mogli lub nie chcieli ocenić rozwoju wydarzeń, znajdują się dziś w takiej samej sytuacji jak wówczas. Na wzór faszystowski operuje się straszakiem komunizmu, aby w ten sposób stłumić wszelkie rozsądne i obiektywne myślenie. Niedopuszczalny jest pomysł uzbrojenia oderwanej od całości Republiki Związkowej w celu tzw. „wyzwolenia Wschodu" przez Zachód przy pomocy „polityki siły", jak wyobrażają to sobie Amerykanie. Jeżeli polityka ta nie ulegnie zmianie — będziemy mieli wojnę, po której Niemcy będą unicestwione. Takie jest moje przekonanie i dlatego właśnie znajduję się tutaj.

PRZEDSTAWICIEL „NATIONAL ZEITUNG": Jak wyobraża pan sobie najbliższy praktyczny krok w kierunku zjednoczenia Niemiec?

DR JOHN: Najbliższy praktyczny krok winien polegać na tym, by przedstawiciele Niemiec zachodnich i wschodnich porozumieli się w sprawie utworzenia jakiegoś wspólnego organu, który byłby upoważniony do przeprowadzenia rokowań z aliantami w imieniu całych Niemiec i do ewentualnego opracowania planu zjednoczenia.

PRZEDSTAWICIEL „NEUES DEUTSCHLAND": Jaką rolę odgrywa organizacja Gehlena?

DR JOHN: W toku remilitaryzacji organizacja Gehlena odgrywa naturalnie decydującą rolę. Jest to organizacja finansowana i kierowana przez Amerykanów. O jej przejściu na służbę Republiki Związkowej mówiono już zupełnie otwarcie i prowadzono w tej sprawie rokowania. Jak dalece posunęło się to ostatnie naprzód — nie wiem. Wiadomo mi natomiast na podstawie pewnej rozmowy z p. Blankiem, że nawet on ustosunkowany jest sceptycznie do organizacji Gehlena, wie bowiem dobrze, podobnie jak ja, że wiele osób pracujących w tej organizacji, pracować będzie nadal dla Amerykanów nawet wówczas, gdy organizacja ta przemianowana zostanie na „niemiecką".

PRZEDSTAWICIEL DZIENNIKA „DER MORGEN": Mógłby pan powiedzieć nam, czy ministrowie bońskiej Republiki Związkowej utrzymują kontakty z wywiadami zachodnimi?

DR JOHN: Musiałbym opowiedzieć na ten temat całe tomy. W Bonn jest więcej wywiadów niż ministrów. Każdy śledzi każdego (śmiech).

PRZEDSTAWICIEL RADIA WŁOSKIEGO: Wspomniał pan o zamiarze odbycia rozmowy z premierem francuskim Mendes-Francem. Co chciał mu pan powiedzieć?

DR JOHN: To samo, co oświadczyłem na temat polityki „europejskiej wspólnoty obronnej": Nie można osiągnąć porozumienia z Francją przy pomocy „europejskiej wspólnoty obronnej". Porozumienie nastąpić może tylko w drodze nawiązania szczerych, przyjaznych stosunków sąsiedzkich.

PRZEDSTAWICIEL „OESTERREICHISCHE VOLKSZEITUNG": Mówił pan, że w Bonn odżywa stary duch agresji. Czy w związku z tym wysuwane jest znów żądanie Anschlussu (wcielenie Austrii do Niemiec)?

DR JOHN: Czy sądzi pan, że pan Kesselring odbył podróż do Austrii tylko dla przyjemności? Wiemy, jak niemiłe wrażenie wywołał tam jego przyjazd.

PRZEDSTAWICIEL „TEMPO DI MILANO": Czy uważa pan, że agresywny duch militaryzmu niemieckiego jest po drugiej wojnie światowej równie silny jak dawniej i że należy istotnie obawiać się go?

DR JOHN: Obawiam się, że tak jest.

Pod koniec konferencji prasowej dr John odpowiadał na szereg pytań dotyczących go osobiście. Na pytanie o swe poglądy polityczne odpowiedział on:

— Nigdy nie należałem do żadnej partii politycznej ani organizacji politycznej. Osobiście wyznaję w zasadzie poglądy liberalne.

Wielka Karta Pracownika Oświaty

Uchwała sesji międzynarodowej federacji

MOSKWA (PAP). — 11 bm. zakończyła się w Moskwie XIX sesja Komitetu Porozumiewawczego Międzynarodowych Federacji Pracowników Oświaty. W pracach sesji wzięli udział wybitni działacze ruchu nauczycielskiego z Francji, Anglii, Chin, Szwajcarii, Holandii, Włoch, Belgii, Chile, Indonezji, NRD i ZSRR.

Przewodniczący Komitetu Porozumiewawczego A. M. Gossart, sekretarz generalny Komitetu Kombourger i zastępca sekretarza generalnego Marie-Louise Cavalier przekazali przedstawicielom prasy do opublikowania następujące oświadczenie:

„Komitet Porozumiewawczy Międzynarodowych Federacji Pracowników Oświaty na swojej XIX sesji uchwalił jednomyślnie przy pełnej zgodzie 3 federacji — założycieli: Międzynarodowej Federacji Nauczycieli Szkół Średnich, Międzynarodowej Federacji Nauczycieli Szkół Podstawowych i Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Pracowników Oświaty reprezentujących łącznie około 7 milionów pracowników oświaty — Wielką Kartę Pracownika Oświaty.

Karta składa się z 15 artykułów, określających prawa i obowiązki pracowników oświaty oraz warunki konieczne do podniesienia poziomu nauczania w szkołach i wychowania młodzieży, by umiała ona budować pokojową i szczęśliwą przyszłość.

Po raz pierwszy pracownicy oświaty z różnych krajów osiągnęli porozumienie w sprawie jednolitego dokumentu określającego w sposób konkretny warunki niezbędne do osiągnięcia wielkich celów, jakie stawia przed sobą szkoła.

Przedstawiciele federacji — założyciele i członkowie Biura Komitetu Porozumiewawczego podpisali uroczyście Wielką Kartę. Całkowita jednomyślność, jaka panowała przy uchwalaniu Karty, ma ogromne znaczenie, jeśli zważymy, że w skład Komitetu wchodzą Federacje różne pod względem struktury i tendencji.

Posiedzenia Komitetu Porozumiewawczego odbywały się w atmosferze wzajemnego zrozumienia i przyjaźni, czemu w znacznej mierze sprzyjała serdeczna gościnność okazana uczestnikom sesji przez Zw. Zaw. Pracowników Szkół Podstawowych i Średnich ZSRR.

Komitet Porozumiewawczy uchwalił także dwie rezolucje: o rozszerzeniu międzynarodowych kontaktów nauczycieli i o wzajemnych stosunkach Komitetu Porozumiewawczego z organizacjami międzypaństwowymi (ONZ, UNESCO, Międzynarodowe Biuro Pracy, Międzynarodowe Biuro Oświaty).

Starcia między strajkującymi a policją w Bawarii

Częściowe zwycięstwo robotników Hamburga

BERLIN (PAP). 11 bm. policja zach.-niemiecka, próbując wprowadzić łamistrajków do unieruchomionych fabryk, zaatakowała kilkakrotnie pikietujących metalowców bawarskich. W Monachium policja napadła brutalnie na pikiety strajkujących robotników firmy Deckel. 7 robotników odniosło rany. 12 bm. rano policja zaatakowała również zebranie solidarnościowe robotników Ambergu, 20 osób, w tym jeden policjant, odniosło rany. Wielu robotników zostało aresztowanych.

12 bm. zakończył się strajk pracowników komunikacji, gazowni i wodociągów w Hamburgu. Strajkujący wywalczyli częściowo zwycięstwo, otrzymując 7-fenigową podwyżkę płac. Nie odnieśli oni całkowitego zwycięstwa z powodu zdrady prawicowych przywódców związkowych i socjal-demokratycznych.

11 bm. zakończył się także strajk robotników „Hommel-Werke" w Mannheimie. Robotnicy zakładów prowadzili walkę przez pięć tygodni, mimo że nie otrzymali żadnej pomocy pieniężnej od swego związku.

10 bm. pracownicy tramwajów w Mannheimie utworzyli komitet, który w razie odrzucenia ich żądań w sprawie podwyżki płac kierować ma strajkiem tramwajarzy.

Sytuacja strajkowa wzbudza zaniepokojenie zach.-niemieckich kół rządowych. Jak podaje zach.-niemiecka agencja DPA, boński minister pracy przerwał urlop i powrócił do Bonn.

Realizacja postanowień rozejmu w Indochinach

Prace komisji międzynarodowej i naczelnych dowództw

PEKIN (PAP). Wietnamska Agencja Informacyjna donosi, że 11 bm. udało się z Hanoi do Trung Gia (Wietnam północny) 8 członków czołowej grupy międzynarodowej komisji nadzoru i kontroli dla Indochin. Powitali ich w Trung Gia gen. Wan Tien Dung i gen. Delteil — szefowie delegacji naczelnych dowództw wietnamskiej armii ludowej i sił zbrojnych Unii Francuskiej w Indochinach do centralnej mieszanej komisji rozejmowej dla Wietnamu.

Między centralną mieszaną komisją rozejmową dla Wietnamu a członkami międzynarodowej komisji nadzoru i kontroli dla Indochin odbyła się konferencja, na której omawiano kwestie dotyczące stosunków między obu tymi organami.

W tymże dniu z lotniska Gialam w pobliżu Hanoi udała się do Kambodży mieszana delegacja wojskowa naczelnych dowództw sił ruchu oporu Khmeru i Wietnamskiej Armii Ludowej celem omówienia z naczelnym dowództwem sił zbrojnych królestwa Kambodży zagadnień związanych z wykonaniem układu rozejmowego na terytorium Kambodży i z utworzeniem w tym kraju mieszanej komisji rozejmowej.

PEKIN (PAP). Do Delhi przybyła delegacja rządowa Wietnamskiej Republiki Demokratycznej celem przedyskutowania zagadnień dotyczących międzynarodowej kontroli w Indochinach z delegatami Indii, Polski i Kanady. Szef delegacji, Hoang Wan Hoan w oświadczeniu złożonym 10 bm. wobec prasy hinduskiej podkreślił, że Wietnamska Republika Demokratyczna będzie zdecydowanie przestrzegała wszystkich porozumień podpisanych w Genewie i dotrzyma wszystkich przyrzeczeń udzielonych w Delhi w celu jak najrychlejszego przywrócenia prawdziwego pokoju w Indochinach.

Wietnamska Republika Demokratyczna pragnie nawiązać przyjazne stosunki z Laosem i Kambodżą, z Francją, jak również ze wszystkimi miłującymi pokój krajami świata.

Ewakuacja wojsk francuskich z delty rzeki Czerwonej

PEKIN (PAP). Siły zbrojne Unii Francuskiej wycofały się w ciągu ubiegłych dwóch tygodni z szeregu miast w delcie rzeki Czerwonej. 28 lipca wojska francuskie opuściły Lucnam, 31 lipca — Vinhyen, 1 bm. — Moncay, 3 bm. —Sontay i Phuceyen, 4 bm. — Phulangthuong, 5 bm. — Hungyen, 8 bm. — Ninhgiang.

Władze WRD zaznajomiły ludność wyzwolonych obszarów z zasadami polityki rządu demokratycznego i podjęły niezbędne kroki dla przywrócenia tam normalnego życia.

Posiłki wojskowe do Afryki Płn.

PARYŻ (PAP). 10 bm. udał się z Marsylii do Bizerty (Tunis) statek „Ville de Tunis", na którego pokładzie znajdowało się 1900 żołnierzy i oficerów francuskich. Dalsze oddziały wojskowe wysłane zostały z Marsylii do Tunisu 11 bm. na pokładzie statku „Charles Plumier".

9 i 10 sierpnia dokerzy Bordeaux dwukrotnie odmówili załadowania broni, która miała być wysłana do Casablanki.

Z emigranckiej łączki

Wstrząs w posadach

Dowiedzieliśmy się o nowym wydarzeniu, które wstrząsnęło posadami operetkowego „państwa", w jakie bawią się — w braku lepszego zajęcia — emigranckie koła w Londynie.

Czy wiadomość jest ciekawa, czy nie — tego nie możemy ocenić. Obowiązek dziennikarski nakazuje nam jednak podać ją, ponieważ kilka dni temu pisaliśmy o „sierpniowym zamachu stanu" Andersa, który przestał uznawać Zaleskiego jako prezydenta. Ale Zaleski nie pozostał Andersowi dłużny.

Londyński „Dziennik Polski" z 6 bm. doniósł mianowicie, że Zaleski odesłał Andersowi jego pismo i równocześnie zawiadomił go, że on (Zaleski) zwalnia go (Andersa) ze stanowiska Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych!

Inaczej mówiąc, wylał go z posady.

Pomyśleć! Do czego doszło! Nie ma prezydenta, nie ma generalnego inspektora, wszyscy sobie nawzajem powymawiali posady!

I oto w ten arcyprosty sposób emigrancki konflikt został rozwiązany. (t)

Od Mińska po Moskwę

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Najpierw chór śpiewa oba hymny, radziecki i polski. A zaraz potem, bez żadnej zapowiedzi, wkracza na estradę długi barwny korowód tancerzy w takt szopenowskiego Poloneza... To bezpośrednie wejście stworzyło z miejsca prawdziwie ciepłą i serdeczną atmosferę. Burzliwymi oklaskami nagrodzono piękne i nieszablonowe figury taneczne układu baletmistrza Kalinowskiego. Oklaski towarzyszyły zresztą nieodmiennie każdemu z wykonywanych numerów i nie tylko nie słabły, lecz przeciwnie, zyskiwały za każdym razem na mocy. Dość powiedzieć, że występ nasz wraz z bisami, przeciągnął się aż do godziny 1 w nocy i zamienił się w jedną wielką manifestację przyjaźni naszych narodów.

Takimi samymi, równie gorącymi i nie mniej serdecznymi manifestacjami były również pozostałe nasze występy, zarówno w Moskwie, Leningradzie, jak i w stolicach poszczególnych republik związkowych, które zdążyliśmy odwiedzić.

Co podobało się najbardziej widzom radzieckim? — chyba piosenki, zwłaszcza piosenki żołnierskie no i ludowe, jak „Umarł Maciek", „Janosik" itd. — co podkreśliła zgodnie prasa radziecka.

Mówiąc o prasie radzieckiej trudno nie wspomnieć o jej naprawdę ogromnym zainteresowaniu występami naszego zespołu. Dość powiedzieć, że w ciągu tych trzech tygodni w ZSRR doczekaliśmy się w sumie większej liczby recenzji i obszernych wzmianek w prasie radzieckiej, niż mieliśmy ich w całej prasie polskiej — na przestrzeni ...dziesięciolecia. Miarą popularności, jaką zdołaliśmy sobie pozyskać w ZSRR, niech będzie fakt, że publiczność wielokrotnie nie chciała po prostu puścić nas z estrady, że czekała długo w noc u wyjścia, żeby zamienić z nami parę słów, uścisnąć dłoń. Wielu z naszych radzieckich sympatyków było w Polsce w czasie wojny, pytali się więc o znane im miasta, ich odbudowę, o życie w kraju itd. Na każdym dosłownie kroku, czy to na koncercie czy po koncercie, bądź też na ulicy, w kawiarni, kinie, teatrze — napotykaliśmy na wzruszające objawy gościnności i prawdziwej przyjaźni. Tej przyjaźni, której zacieśnieniu i pogłębieniu poświęcone były nasze występy.

A. W. Wys.

Przeciwko wojennym planom USA w Azji płd.-wsch.

Głosy prasy australijskiej i nowozelandzkiej

PEKIN (PAP). Dziennik australijski „Guardian" opublikował artykuł stwierdzający, że blok wojskowy montowany przez USA w Azji południowo-wschodniej (SEATO) „stanowi próbę amerykańskich kół rządzących wciągnięcia Australii do wojny z Chinami i ma na celu wykorzystanie wojsk australijskich przeciwko krajom azjatyckim".

Dziennik krytykuje rząd australijski, który zamierza przystąpić do tego agresywnego bloku, oraz wzywa Australię by przyczyniła się do „zapewnienia pokoju przez uznanie Chin, nawiązanie przyjaznych stosunków i rozwój handlu z innymi krajami strefy Pacyfiku".

Nowozelandzki dziennik „Peoples Voice" opublikował oświadczenie sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Nowej Zelandii Wilcosa. Interesy narodowe Nowej Zelandii — pisze on — wymagają stanowczego oświadczenia, że „nie poprzemy amerykańskich planów zawarcia paktu Azji południowo-wschodniej. W Indochinach przywrócono pokój, jednak Waszyngton czyni wysiłki, by nie dopuścić do pokojowego rozwoju narodów indochińskich".

Nowa Zelandia zainteresowana jest w utrzymaniu pokoju i rozwoju współpracy gospodarczej i kulturalnej z narodami Azji południowo-wschodniej. „Nadszedł czas — stwierdza w zakończeniu Wilcos — kiedy należy niedwuznacznie oświadczyć, że zamierzamy odrzucić niebezpieczne zobowiązania nałożone na nas przez pakt ANZUS (blok wojskowy Australii, Nowej Zelandii i USA); zobowiązania te są całkowicie sprzeczne z interesami Nowej Zelandii".

Rozwiązanie unii holendersko-indonezyjskiej

PEKIN (PAP). W Hadze podpisany został protokół rozwiązujący unię łączącą Holandię i Indonezję. Protokół podpisali szefowie obu delegacji; ze strony Indonezji — Sunarjo, ze strony Holandii — J. Luns.

Protokół przewiduje anulowanie porozumienia z 1949 r. o współpracy w dziedzinie polityki zagranicznej i w dziedzinie obrony. Na specjalnych zasadach uregulowano sprawę koncesji, licencji i prawa prowadzenia przez Holandię przedsiębiorstw w Indonezji. Pozostawiono w mocy postanowienia dotyczące długów.

Nie zostało osiągnięte porozumienie w kwestii powrotu zach. Irianu (zach. części Nowej Gwinei) do Indonezji. Zachodni Irian przekształcany jest w bazę wojskową USA.

Konkurs fotografii sportowych

GKKF zawiadamia, że termin nadsyłania prac na konkurs otwarty fotografii sportowych upływa 1 września 1954 roku.

Autorom najlepszych prac zostaną przyznane nagrody:

I nagroda — 1500 zł.
dwie II nagrody po 1000 zł.
trzy III nagrody po 500 zł.

oraz szereg wyróżnień w postaci sprzętu sportowego i książek sportowych.

Zdjęcia ze szczegółowym opisem na odwrocie, w odbitkach co najmniej 13x18 cm., wykonane na papierze błyszczącym, opatrzone godłem, nazwiskiem i adresem autora w zamkniętej kopercie należy nadsyłać na adres: Biuro Propagandy i Agitacji GKKF — Warszawa, Al. Róż nr 7 (na przesyłce należy zaznaczyć: „Konkurs na fotografię").

Niezwykłe polowanie

Dramatyczne starcie myśliwego z wilkami

W tych dniach gromada Chrośna w gminie Solec Kujawski, w powiecie Bydgoszcz stała się miejscem niezwykłego polowania.

Wczesnym rankiem chłop małorolny Józef Czerwiński, członek koła łowieckiego z Łęgnowa, zauważył w polu wspaniałego rogacza i łanię, które osaczone przez cztery wilki broniły się resztkami sił. Przygotowawszy broń odważny myśliwy zaatakował wilki. Pierwszym strzałem udało mu się zranić jednego z nich. Wówczas zraniony drapieżnik rzucił się na strzelca. Czerwiński nie stracił jednak przytomności umysłu, wystrzelił jeszcze raz i trafił wilka śmiertelnie. Pozostałe trzy wilki umknęły, wystraszone strzałami.

Zranione śmiertelnie zwierzę okazało się wilczycą wagi 34 kg, długości 1,76 m i wysokości 74 cm.

Fakty dnia

Nafta irańska znowu w obcych rękach

DZIEŃ 5 sierpnia 1954 r. zapisze się w historii Iranu czarnymi zgłoskami

W tym bowiem dniu premier generał Zahedi zawarł porozumienie z przedstawicielami anglo-amerykańskiego konsorcjum naftowego, oddając największe bogactwo narodowe Iranu — ropę naftową z powrotem w łapy imperialistycznego kapitału. Na mocy tego porozumienia zarówno wydobycie ropy naftowej jak i jej rafinacja oraz sprzedaż oddane zostały pod obcą kontrolę. Rząd Zahediego tym samym w jaskrawy sposób naruszył postanowienia własnego, irańskiego ustawodawstwa o nacjonalizacji przemysłu naftowego, wprowadzonego w życie przeszło 4 lata temu przez byłego premiera, Mossadeka, obecnie więzionego za to, że przeciwstawiał się powrotowi do Iranu imperialistów.

Na mocy porozumienia zawarto dwa układy: pierwszy — między rządem irańskim i Państwowym Irańskim Towarzystwem Naftowym a międzynarodowym konsorcjum naftowym, składającym się z ośmiu koncernów, w tym pięciu amerykańskich (Standard Oil Company of New Jersey, Standard Oil Company of California, Socony-Vacuum Oil Company, Texas Company i Gulf Oil Corporation), 1 angielskiego (Anglo-Iranian Oil Company), 1 anglo-holenderskiego (Royal Dutch Shell), 1 francuskiego (Compagnie Française de Petroles). Drugi układ zawarty został między przedstawicielami Iranu i Wielkiej Brytanii, a dotyczy on odszkodowania dla Anglo-Iranian Oil Company.

Z ramienia Iranu obydwa układy podpisał irański minister finansów, dr Amini. Z ramienia międzynarodowego konsorcjum naftowego podpisał układ Amerykanin Howard Page, przedstawiciel Standard Oil Company of New Jersey. Dał on wyraz swojemu zadowoleniu z przeprowadzonych negocjacji, oświadczając, że nowe porozumienie w sprawie nafty irańskiej da zachodnim koncernom naftowym mocne podstawy do działania. Co prawda przemysł naftowy w Iranie nie przeszedł na własność koncernów zachodnich — ale mr Page nawet się tym zbytnio nie martwi.

„Uzyskaliśmy — powiedział on — umowę, przyznającą nam pełne prawa do wyłącznej eksploatacji i całkowitego kierowania tymi zakładami na ten sam okres czasu oraz na tych samych warunkach (co w wypadku uzyskania koncesji — red.). Różnica jest taka sama jak między sprzedażą samochodu i udzieleniem pełnych praw do jego całkowitej eksploatacji przez cały okres jego zdatności".

Cyniczna, zaiste, jest szczerość pana Page'a!

POROZUMIENIE między rządem irańskim i konsorcjum sprowadza się do następujących najważniejszych punktów:

1) Konsorcjum utworzy dwa towarzystwa z siedzibą w Holandii. Pierwsze z nich zajmie się wydobyciem ropy naftowej i badaniami pól naftowych, drugie zaś — rafinacją paliw płynnych w największej na całym Bliskim i Środkowym Wschodzie rafinerii w Abadanie, zbudowanej przez A.I.O.C.

2) Konsorcjum przejmuje w swe ręce eksport irańskich paliw płynnych zarówno surowych jak i rafinowanych. W ten sposób Iran pozbawiony jest swobody dysponowania, zależnie od swych interesów, własnym bogactwem narodowym.

3) Porozumienie zawarte jest w zasadzie na 25 lat. Jednakże przewiduje się przedłużenie go na dalsze trzy okresy na 5 lat każdy, tzn. do roku 1994. Należy podkreślić, że dawna umowa Iranu z Anglo-Iranian Oil Company, zawarta w roku 1933, opiewała na 60 lat, do roku 1993. Obecna umowa przedłuża więc jeszcze o rok eksploatację nafty irańskiej, prowadzonej dawniej na podstawie powszechnie potępianej przez naród irański, anulowanej przez premiera Mossadeka, umowy z Anglo-Iranian Oil Company.

4) Do tego wszystkiego Iran zapłacić ma Anglo-Iranian Oil Company odszkodowanie w wysokości 25 mln funtów szterlingów za znacjonalizowaną rafinerię w Kermanszach oraz za utratę aktywów A.I.O.C. na polach naftowych Naft-I Szach. W ten sposób Iran płaci karę za to, że ośmielił się kiedyś wziąć w swe władanie swe własne bogactwa.

O ile chodzi o podział udziałów, to udział Anglo-Iranian Oil Company w międzynarodowym konsorcjum wynosi 40 proc., a pięciu amerykańskich towarzystw naftowych też 40 proc. Royal Dutch Shell (w którym A.I.O.C. ma około 40 proc. udziału) zadowoli się 14 proc. a Compagnie Française de Petroles — 6 proc.

W ten sposób amerykańscy monopoliści stanęli od razu pełną stopą na ziemi irańskiej, która dotąd była wyłączną domeną wpływów angielskich.

CAŁY układ stanowi jawną zdradę interesów narodowych Iranu przez rząd generała Zahediego. Wywołało to, oczywiście wielką radość w Ameryce, gdzie obiecują sobie, że droga do nieograniczonej penetracji Iranu przez kapitał amerykański stanęła teraz otworem. Sekretarz Stanu Dulles podkreślił swoje wielkie zadowolenie z powodu układu, który, jak nadmienił — toruje drogę dla dalszej „pomocy" (czytaj eksploatacji) Stanów Zjednoczonych dla Iranu. Prezydent Eisenhower zaś skierował osobiste orędzie do Szacha Iranu, w którym mówi o „nowej erze" w dziejach tego kraju.

Nie ulega wątpliwości, że rząd Stanów Zjednoczonych wiąże z podpisanym obecnie układem naftowym również nadzieje na zawarcie z rządem generała Zahediego układu wojskowego, który by jeszcze bardziej wzmocnił pozycje imperializmu amerykańskiego w Iranie. Rząd amerykański wyraźnie zabiega o to, aby wciągnąć Iran do paktu wojennego, jaki zawarty został między Pakistanem a Turcją. Zawarcie takiego układu stworzyłoby dla Pentagonu możność zorganizowania amerykańskich baz wojennych na terenie Iranu. Nie trzeba dodawać, że byłoby to sprzeczne z irańskimi gwarancjami o neutralności, zawartymi w radziecko-irańskim układzie z 1927 r.

Układ rządu Zahediego w sprawie nafty jak i kalkulacje strategiczne Ameryki są jak najbardziej sprzeczne z interesami narodu irańskiego, który bynajmniej nie przerwał walki o to, by nie dopuścić do oddania swoich skarbów narodowych w łapy obcego kapitału i do stworzenia z Iranu agresywnej bazy imperializmu.

STEFAN LITAUER

BYŁEM »KAOWCEM«

To brzmi prawie jak „zabiłem". Dlaczego — wyjaśnię.

Bywalcy wczasów wiedzą dobrze: „kaowiec" to facet, który puszcza w ruch adapter, zapowiada wycieczki, wymyśla gry towarzyskie „w ramach" wieczorów świetlicowych, spisuje amatorów ping-ponga i... Te trzy kropki— mieszczą to wszystko, co jeszcze „kaowiec" — czyli referent k. o. (kulturalno-oświatowy) domu wypoczynkowego lub ośrodka wczasów — powinien i mógłby robić.

Zawód kaowca jest bardzo trudny, zakres jego zajęć i obowiązków niezbyt ściśle sprecyzowany, a sama praca — wyczerpująca i, niestety, mocno niewdzięczna. Przez 13 czy 14 godzin musi kaowiec mieć napiętą uwagę, stale gotowe do akcji zmysły aktywności i inicjatywy, dobrą wolę i nieodmiennie dobry humor, bez przerwy oddane na usługi swym „podopiecznym". Zły nastrój kaowca psuje zabawę wczasowiczów. Jakiż anioł dobroci i pogody wytrzyma takie warunki?

Kaowiec na ogół nie bywa aniołem — dobrze już, jeśli jest człowiekiem. Ale dobry kaowiec musi być człowiekiem utalentowanym do swego zawodu, a to znaczy: **bardzo wszechstronnie** utalentowanym. Kaowiec bez talentu — to „noga", ofiara, cel drwiny i gniewu wczasowiczów. Dodajmy, że wczasowicze rzadko kiedy mają zrozumienie dla trudu kaowca. Żeby „wychodził ze skóry" i „stawał na głowie" — zawsze znajdą się malkontenci i niezadowoleńcy. Na kaowcu skupia się niemal z reguły lwia część różnych pretensji wczasowiczów.

Przez przypadek

Dlatego ze strachem napisałem na wstępie: „byłem kaowcem". I pośpiesznie wyjaśniam: byłem nim tylko przez przypadek. Tak się złożyło, że w J., dokąd w deszczowe dni pierwszej połowy lipca rzuciło mnie skierowanie Funduszu Wczasów, funkcje „k.o." pełnił młody chłopiec, świeżo zwolniony z wojska, który słabiutkie doświadczenie i jeszcze słabsze umiejętności zastępował kapralskim komenderowaniem: „słuchać tam! Dziś o 9.15 wycieczka. Łobecność łobowiązkowa!"

Oczywiście budziło to opory i kwasy. Polak — zwłaszcza Polak na wilegiaturze — często przypomina znanego reprezentanta przyrody ożywionej z bajki Morawskiego: każ mu iść naprzód — pójdzie w tył. A że na komendach i jakiej-takiej znajomości adaptera kończył się repertuar kulturalno-oświatowy naszego kaowca, przeto ciężar „umilania czasu" 210 (słownie: dwustu dziesięciu) towarzyszom deszczowej niedoli spadł na moje słabe barki urzędującego „referenta k. o. w Radzie Turnusu", wybranej u n a n i m i t a t e na plenum wczasowiczów w I czy II dniu pobytu w J. Muszę przyznać, że mnie to zajęcie bawiło, a że deszcz lał niezmordowanie, przeto mogłem się oddać pracom kaowca bez bólu a z zapałem. Była to moja „praktyka wakacyjna".

Z tych dwunastu dni praktyki wypłynęła, jako ekstrakt doświadczenia i refleksji, poniższa **suma uwag na temat pracy k. o. na wczasach.** Będą to uwagi dyskusyjne, z pewnością niekompletne, ale może komuś w FWP posłużą za okazję do przemyślenia i usprawnienia roboty kulturalno-oświatowej, a zwykłym wczasowiczom otworzą nieco oczy na trud pracy kaowca i nauczą ją szanować. Z konieczności będzie to rozprawa o kwalifikacjach i talentach potrzebnych do zawodu referenta k. o. — ściślej: do tak sprawnego wykonywania tego zawodu, by nie czynić... zawodu wczasowiczom.

Pentalog kaowca

1) **Kaowiec** („jak sama nazwa wskazuje") **powinien być człowiekiem o pewnym poziomie kulturalnym.** Inteligencję i walory natury towarzyskiej musi łączyć z niezbędnym wykształceniem ogólnym — po prostu z niezbędną ilością posiadanych wiadomości — i ze zdolnością poprawnego posługiwania się językiem.

2) **Kaowiec musi pracować lekko, bez przymusu.** Wczasowicze powinni spostrzegać, że czuje się on dobrze w swej roli, że jest mu w niej przyjemnie — wtedy i im będzie przyjemnie pod jego „kuratelą". Kaowiec musi **ż y ć z t u r n u s e m** — nie „urzędować"! Swoboda, dobry humor, żywy animusz, w miarę możności lekki dowcip, pewna kordialność (ale bez zbytniej poufałości), umiejętność zbliżenia się do ludzi (bez skłonności do narzucania się) — oto cechy dobrego kaowca, które winny zastąpić nazbyt jeszcze częste trzy **„ctwa"**: sztywniactwo, ważniactwo i ponuractwo oraz manię komenderowania.

3) **Kaowiec powinien znać teren, na którym pracuje.** Musi umieć dobrze poprowadzić wycieczkę, wybrać i objaśnić obiekty szczególnie godne uwagi: zabytki, miejsca związane z wydarzeniami historycznymi lub pobytem wybitnych postaci, dzieła sztuki ludowej, lokalne „atrakcje" przyrodnicze etc., znać historię swej okolicy, umieć barwnie opowiedzieć miejscowe legendy i podania, objaśnić rozwój swego terenu w okresie władzy ludowej i dalsze jego perspektywy...

4) **Kaowiec musi posiadać pewne niezbędne umiejętności „rzeczowe"**, aby mógł skupić wokół siebie grono ludzi i zająć ich czy to właściwą grą towarzyską, czy lekturą dobrego opowiadania lub skeczu, czy „wielkim turniejem" siatkówki, szachów lub ping-ponga „o mistrzostwo turnusu" albo „puchar Koziej Wólki"... Oczywiście potrzebny mu do tego spory repertuar dobrych gier (eliminacja „szmiry" jest tu sprawą szczególnie pilną!), zasób pewnych tekstów i „przepisów", skromna choćby znajomość literatury, umiejętność organizacji imprez sportowych i (najlepiej praktyczna, osobista) znajomość ich zasad...

5) Ten punkt umieszczam na końcu, aby zaakcentować jego wagę: **kaowiec musi być wyrobiony ideowo, musi posiadać orientację w aktualnych zagadnieniach politycznych i kulturalnych.** Powinien być „w nurcie" historii współczesnej — czytać stale gazety, umieć zorganizować „prasówkę", poprowadzić dyskusję, wyjaśnić różnorakie wątpliwości wczasowiczów. Praca k. o. — to praca polityczna, wychowawcza, subtelna...

„Prasówki" to zresztą cały temat do rozważań. Jestem głęboko przekonany, że należy zrezygnować z zasady „prasówek" częstszych niż jedna („bilansująca") na cały turnus — chyba że zdarzy się w kraju lub zagranicą coś b. ważnego, co wymagać będzie natychmiastowego oświetlenia i przedyskutowania (np. koniec wojny w Indochinach, kolejna zniżka cen itp.). Ale wtedy — istotnie natychmiastowego.

W jednej osobie...

Kimże jest więc kaowiec? W jednej osobie organizatorem i artystą, sportowcem i konferansjerem, urzędnikiem i improwizatorem, towarzyszem i — kierownikiem zespołu wczasowego... W tym miejscu najbardziej cierpliwy czytelnik nie wytrzyma: — A gdzież znaleźć, u licha, takie fenomeny?!! — zawoła.

Znaleźć? Kto mówi o znajdowaniu? Trzeba **uczyć, szkolić**, oczywiście ludzi odpowiednio uzdolnionych, a więc „przebranych", „wyselekcjonowanych" tak samo, jak wybiera się kandydatów do każdego innego zawodu. Wszędzie obowiązują niezbędne kwalifikacje, tylko, niestety, do trudnej pracy wczasowych referentów k. o. przyjmuje się pracowników b e z przygotowania i b e z kwalifikacji. Co więcej, nie stara się im ich udzielić. Cierpi na tym co roku **ponad pół miliona** ludzi pracy w Polsce.

I tu przejdźmy z kolei do **obowiązków i zadań F.W.P.** — obowiązków i zadań, których powiedzmy z góry, FWP nie spełnia choćby w minimalnym procencie. Nic nam bowiem nie wiadomo o tym, by Fundusz Wczasów prowadził planowe szkolenie „kaowców". (A może czyni to CRZZ? Proszę o wyjaśnienie). Na zdrowy chłopski rozum trzeba stworzyć specjalne licea dla przyszłych organizatorów kulturalnych na wczasach, podobnie jak istnieją np. licea felczerskie. Kaowiec to też rodzaj felczera: ma dawać wczasowiczom natryski kultury, zastrzyki wypoczynku i humoru... aby powstrzymać się już od dalszych analogii. A to wszystko trzeba przecież **umieć** robić.

Obowiązki FWP

Planowe, regularne, pełnowartościowe szkolenie — ten pierwszy i najważniejszy obowiązek Funduszu Wczasów w zakresie spraw kulturalno-oświatowych, wyprzedza w hierarchii ważności inne, niejako wtórne, drobniejsze obowiązki. Ale właściwe „postawienie" tych ostatnich jest za to znacznie łatwiejsze, chociaż do dziś nieosiągalne.

Np. SPRAWA BIBLIOTEK — ileż ona wywołała już słusznych pretensji! Chodzi o p e ł n ą sieć księgozbiorów wczasowych, o lepsze zaopatrywanie ich w nowości i czołowe dzieła klasyków, o eliminację tandety literackiej, która tu i ówdzie zaśmieca jeszcze biblioteki FWP, o lepszą organizację wypożyczeń. Powinny w tych bibliotekach znaleźć się również książki stanowiące WARSZTAT PRACY „kaowca": przewodniki i monografie krajoznawcze, albumy fotograficzne, zbiory satyr, publikacje fachowe, np. podręczniki gier świetlicowych itp. Tych wszystkich wydawnictw szukać by ze świecą w zbiorach wczasowych! Pracownicy k.o. nie widzieli ich nigdy, nawet nie słyszeli o nich! Skąd więc mają czerpać swoją wiedzę i umiejętności? Czy w FWP ktoś się tym trapi, czy myśli ktoś o tym? Nie wiem.

Czy FWP nie powinien dostarczać swym pracownikom — jeśli już nie książek (trzeba by opracować dobre podręczniki), to choć skryptów, instrukcji, powielanych tekstów? Pytałem kaowca w J., czy dostaje jakąś rzeczową pomoc w swej pracy. „Po linii FWP — nic" — powiedział.

A oto jeszcze kilka zagadnień kultury na wczasach.

Prasa. W wielu domach wczasowych prenumeruje się po 5 egz. „Głosu Pracy", „Sztandaru Młodych" i innych gazet, które w tej ilości nie są potrzebne, służą więc wczasowiczom do pakowania i do innych użytecznych celów. Za to brak całkiem „Świata", „Przekroju", „Dookoła Świata", „Turysty", „Sportowca" i in. czasopism, b. poszukiwanych w miejscowościach wczasowych. Brak też oczywiście pism świetlicowych dla pracowników k. o. I tutaj więc jakieś ogniwo w maszynie FWP źle funkcjonuje, a pieniądze idą na marne.

Teatr i estrada. W wielu ośrodkach wczasowych jest czynne kino, do innych przyjeżdżają ekipy filmowe, teatrzyki kukiełkowe, zespoły estradowe, tu i ówdzie trafia się nawet teatr amatorski lub gościnny występ teatru zawodowego. Są to dla wczasowiczów poważne atrakcje. FWP i CRZZ winny starać się, aby imprezy kulturalne docierały do każdego, nawet najbardziej odległego ośrodka.

W lipcu prosiliśmy „Siostry Do-Re-Mi", które dawały koncert w sąsiedniej miejscowości, aby zaśpiewały i w J. Istotnie, zaśpiewały: 2 500 złotych za przejazd paru kilometrów samochodem i godzinny występ. Oczywiście zrezygnowaliśmy z tej „cennej" oferty — ale CRZZ i FWP nie powinny były z g ó r y rezygnować z usług „Artosu", zwłaszcza że miałyby może pewne sposoby przekonania artystów o granicach godziwości ich wynagrodzenia...

Tych uwag i postulatów można wysuwać znacznie, znacznie więcej. Ale trzeba kończyć. Myślę, że dobrze byłoby, gdyby na tym sprawa nie wygasła. Bywalcy turnusów wczasowych, którzy na ogół tak chętnie spisują swoje „gorzkie żale" pod adresem FWP w listach do redakcji, powinni chyba zabrać w sprawie pracy k. o. na wczasach także głos **konstruktywny.** Zamiast bezpłodnie narzekać, żądajmy **konkretnych** reform i ulepszeń, podsuwajmy pomysły usprawnień, które FWP — miejmy nadzieję — postara się wykorzystać. Plony zbierać będziemy może już za rok, na następnym urlopie.

Może „Życie" udzieli nieco miejsca tej sprawie?...

ZBIGNIEW WASILEWSKI

Rozwój współzawodnictwa pracy
w zakładach Warszawy

3 miesiące upłynęły od III Kongresu Zw. Zaw. Wyniki uzyskane w tym okresie przez organizacje związkowe Warszawy i woj. warszawskiego w realizacji wytycznych Kongresu, omówione zostały w czasie obrad Plenum Warszawskiej Rady Zw. Zaw.

Uczestnicy obrad, w których wziął udział sekretarz CRZZ B. Marks, wiele uwagi poświęcili rozwojowi współzawodnictwa pracy oraz zagadnieniom socjalno-bytowym. Stwierdzono, że po Kongresie ruch współzawodnictwa pogłębił się dzięki ujęciu zobowiązań załóg w formę umów pomiędzy robotnikami a dyrekcjami. Umowy takie zawarto w wielu zakładach stołecznych. Najlepsze wyniki uzyskują załogi Zakładów Farmaceutycznych w Tarchominie, gdzie na skutek realizacji podjętych zobowiązań tak wzrosła wydajność pracy, iż zarobki robotników podniosły się w ostatnim półroczu przeciętnie o ok. 15 proc. Znaczne osiągnięcia mają także Zakłady im. Komuny Paryskiej, im. 22 Lipca oraz PZO. Dzięki umowom stołeczni kolejarze, włókniarze, metalowcy i pracownicy zakładów komunalnych rozszerzyli współzawodnictwo o tytuł najlepszego w zawodzie, najlepszej brygady, wydziału i zakładu.

Stwierdzono równocześnie, iż w ruchu współzawodnictwa tkwią nadal poważne rezerwy. Tak np. nie zawarto umów o współzawodnictwie długookresowym w zakładach im. Dymitrowa, zakładach A-10 i na wielu budowach. Również kontrola podjętych zobowiązań jest jeszcze niedostateczna

Dzięki realizacji postanowień Kongresu w zakładach stołecznych uzyskano również — jak wykazały obrady — pewne osiągnięcia socjalno-bytowe. Uczestnicy obrad uznali jednak te osiągnięcia za niedostateczne. Istnieją zakłady, w których rady zakładowe nie interesują się dostatecznie sprawami bytowymi, m. in. w ZBM-3 KAM, w zakładach przemysłu gumowego i zakładach A-5. Plenum postanowiło zobowiązać aktyw Warszawskiej Rady do zapewnienia tym zakładom pomocy w celu usunięcia istniejących błędów.

Nasi Korespondenci i Czytelnicy piszą:

W Chmielnie narzekają na „Orbis"

Bardzo przyjemnie wspominaliby wczasowicze pobyt w ośrodku wiejskim „Orbisu" w Chmielnie na Pojezierzu Pomorskim. Piękny krajobraz, lasy, wspaniałe powietrze przyczyniłyby się do spędzenia przyjemnego urlopu.

Wszystko jednak psuły niedociągnięcia organizacyjne powstałe z winy organizatora wczasów.

Przede wszystkim wyżywienie. Wszędzie na wczasach zupę i chleb, poza opłaconą już z góry porcją, można otrzymać w dowolnych ilościach bezpłatnie. W Chmielnie zaś za dodatkowy talerz zupy trzeba było płacić. Za każdy kawałek chleba także (po 40 gr!). Podobnie było z początku z kawą i herbatą. Potrawy były jednostajne, w ciągu kilku tygodni ani razu nie podano jarzyn. Mikroskopijne porcje nie wystarczały wczasowiczom, tak że każdy „organizował" sobie dożywianie.

Posiłki wydawano nieregularnie. Obsługa „Gospody" załatwiała najpierw „gości". „Wczasowiczów" zaś na końcu!...

Ważną bolączką Chmielna był brak prasy. Na 60 wczasowiczów przychodziły trzy gazety. To jest stanowczo za mało...

Nie dopatrzono także zorganizowania właściwej opieki lekarskiej. W Chmielnie nie było stałego lekarza, ani nawet sanitariusza. Lekarz przyjeżdżał dwa razy w tygodniu, a w razie jakiegokolwiek wypadku trzeba było wzywać pogotowie (przyjeżdżało czasami po pięciu godzinach).

Nie we wszystkich ośrodkach wiejskich jest tak źle. Chmielno należy pewno do nielicznych wyjątków. Ale i do Chmielna jeżdżą ludzie, a skoro tak, to należy usunąć w jak najkrótszym czasie istniejące tam braki.

M. Sadowski
ZBMW-5

Jak stosować okólnik?

Do 25 stycznia br. z pomocą finansową dla Klubów Techniki i Racjonalizacji nie było kłopotu. Po prostu można było korzystać z odpowiednich środków obrotowych, zatwierdzonych przez jednostkę centralną.

Z dniem 25 stycznia wszedł w życie okólnik Ministra Finansów, który reguluje w odrębny sposób finansowanie wynalazczości pracowniczej. Wymieniono tam wiele ustaw, paragrafów, punktów, podpunktów. Krótko mówiąc okólnik ten wymaga dokładnego omówienia i analizy przez poszczególne resorty.

Centralny Urząd Geodezji i Kartografii przesłał jednak ten okólnik do podległych sobie przedsiębiorstw i polecił stosować, nie przesyłając żadnych wskazówek i omówienia sprawy. Uważał, że spełnił swoją rolę.

Dopiero 5 czerwca i to po licznych interwencjach Dział Organizacji i Zatrudnienia CUGiK polecił przeanalizować przedsiębiorstwom plany bezosobowego funduszu płac.

8 i 9 lipca obradowała specjalna ogólnopolska konferencja w sprawie ruchu racjonalizatorskiego w pionie geodezyjnym. Wszyscy wskazywali na zahamowanie ruchu w przedsiębiorstwach z braku odpowiednich środków finansowych, bo nikt dokładnie nie wie jak interpretować i jak w praktyce stosować okólnik Ministerstwa Finansów. Sprawy tej tzw. kompetentne czynniki nie wyjaśniły. Przedstawiciel Dep. Finansów CUGiK nie umiał wyczerpująco na wszystko odpowiedzieć, zaś z Dep. Organizacji i Zatrudnienia CUGiK nikt na konferencji się nie zjawił.

A. Tyniec
WOPM

Coraz ich więcej

Narada »kolesowców«

Jeszcze w ub. roku była to mała garstka. Patrzono na nich jak na zapaleńców. Nie wierzono w ich powodzenie. Chodzi tu o tokarzy, szybkościowców, kolesowców i innych.

A dziś? Ponad 2.000 przodujących tokarzy z całego kraju przestawiło się na szybkościowe skrawanie metali, stosując m. in. specjalnej konstrukcji nóż Kolesowa, który kilkakrotnie pozwala zwiększać szybkość skrawania.

Np. tokarz Urbański z Zakładów Wytwórczych Aparatury Niskiego Napięcia z Torunia pracując nożem Kolesowa nawet na małych elementach (jeszcze są tacy którzy twierdzą, że nożem Kolesowa można obrabiać tylko duże elementy) wyrabia przeciętnie 500 — 700 proc. normy. Jego miesięczny zarobek kształtuje się w granicach 5—6 tysięcy złotych.

Na 14—15 bm. zwołano do Wrocławia na Krajową Wystawę Wynalazczości i Postępu Technicznego zjazd tokarzy, inżynierów i techników z całego kraju, na którym odbędzie się pokaz szybkościowej techniki obróbki metali. (g)

Konkurs NOT i „Życia"

METODA ROSNĄCYCH ZAROBKÓW

Roman Oliwa długo nie mógł zasnąć. Kłębiły się różne myśli, a każda wydawała się lepsza od ostatniej:

Bo jeśli ta inicjatywa Franciszka Klaji przyjęła się w Krakowskich Zakładach Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych, to czemu nie miałaby się przyjąć w Olkuskiej Emalierni?

Na drugi dzień wcześniej niż zwykle wstał — już z gotowym planem działania.

W drodze do pracy spotkał Jana Karonia ze swego Oddziału i Władysława Fałdę.

— Można by zrobić więcej sztuk i więcej zarobić — mówił Karoń. — Ale cóż, kiedy często sztuki przychodzą z poprzedniej operacji źle wykonane, traci się czas na poprawki, a w rezultacie dzienna produkcja jest o 6 czy 8 sztuk wanien mniejsza.

Oliwa wtrącił się do rozmowy.

— Na pewno słyszeliście coś o towarzyszu Klaji, który rzucił hasło: **„Oszczędzajmy i polepszajmy jakość wyrobu na każdej operacji przez cały cykl produkcyjny".**

Wczoraj właśnie doszedłem do wniosku, że powinniśmy na Oddziale Wanien Kąpielowych wprowadzić tę metodę.

Karoń ścisnął rękę Oliwy: „Macie we mnie sprzymierzeńca".

Wykrywamy rezerwy

Oliwa przedstawił swój projekt mistrzowi Oddziału Kaszubie, który przyrzekł „rozkręcić robotę".

W czasie przerwy śniadaniowej obydwaj zebrali wszystkich pracowników Oddziału Wanien; mistrz Kaszuba wyjaśnił zebranym, na czym polega metoda Klaji, a Oliwa operując przykładami ze swego oddziału wskazał w jaki sposób można by zwiększyć produkcję, zaoszczędzić pewną ilość surowca, polepszyć jakość produkcji, a w rezultacie zwiększyć zarobki.

— Oto przykład — mówił — aby wyginąć kołnierz przodu wanny trzeba go wieźć 500 m tam i z powrotem na inny oddział, gdzie stoi maszyna do zawijania. Czy nie można by tej maszyny zamontować u nas na oddziale?

— Można — odpowiedzieli robotnicy.

— A jak byśmy ustawili swoje stanowiska pracy według kolejności operacji — pomogłoby to nam, czy nie?

— Naturalnie — wtrącił Mędrek.

— Czy niektórych operacji nie można by zlikwidować, względnie zmechanizować, jak np. oginanie korpusu, połączyć wycinanie otworów łącznie z wytłaczaniem, zmechanizować wycinanie podkładek i wiele innych?

— Oczywiście, że da się, tylko trzeba nad tym pomyśleć — stwierdzili zebrani.

— A czy odpadów nie można by wykorzystać np. na wykroje nóg, podkładek lub do produkcji dziecinnych małych wanienek.

— Rzeczywiście! Nie pomyśleliśmy o tym — odezwali się.

Zaczęło się w szybkim tempie przygotowanie prac, związanych z opracowaniem technologii, przeniesieniem maszyn itp. Wciągnięto do kolektywnych zobowiązań i współpracy inżynierów, techników, mistrzów, ślusarzy, tokarzy, elektryków.

Praca i wysiłek nie poszły na marne.

Już w pierwszych dniach grudnia 1953 r. wydajność wzrosła. Kontrola Techniczna z zadowoleniem stwierdziła wybitną poprawę jakości wanien, a robotnicy z coraz większym zainteresowaniem przeglądali listę dziennego wyrobienia norm i słuchali komunikatów radiowęzła zakładowego, ogłaszającego wyniki pracy pierwszych „Klajowców".

A wyniki osiągnięto imponujące: wydajność pracy wzrosła o 30 proc., średnie wyrobienie norm wzrosło z 149,9 proc. na 172,7 proc. — zarobek robotników podniósł się o 29,5 proc.

I tak: Jan Bień zarobił w listopadzie 1953 r. 809 zł a w marcu 1954 — 1537 zł. Stanisław Tomsia — 1178—1494 zł, Władysław Pabisek — 1020—1525 zł. Spore różnice jak na 4 miesiące.

Dzięki metodzie Klaji produkcja wanien kąpielowych zwiększyła się o 14 sztuk dziennie, przy czym uzyskano także oszczędności na surowcu.

Przykład porwał

Gdy na Oddziale Wanien Kąpielowych uzyskano tak dobre rezultaty, robotnicy innych oddziałów jak: Konwi, Blacharni, zaczęli się domagać od swych mistrzów, mężów zaufania i sekretarzy oddziałowych org. partyjnych zainteresowania się i zbadania możliwości wprowadzenia nowej metody na swoich oddziałach.

Pierwszy Stanisław Skręt, mistrz Oddziału Konwi Mleczarskich, a wraz z nim Tadeusz Zając, Jan Rypel, Andrzej Wojna, Jan Januszek i inni — postanowili wyprzedzić w osiągnięciach swych kolegów z oddziału Wanien.

Zwołali więc zebranie oddziałowe, na którym omówiono całe zagadnienie i postanowiono wprowadzić metodę Klaji, wysuwając szereg żądań pod adresem kierownictwa zakładu.

Grupa inżynieryjno-techniczna wraz z kierownictwem zakładu, organizacją partyjną i radą zakładową nie zawiodła.

Dano oddziałowi Konwi wszechstronną pomoc — uległy przestawieniu prawie wszystkie stanowiska pracy tak, że cykl produkcyjny zaczął przebiegać kolejno ze stanowiska na stanowisko naokoło hali. W ten sposób wyeliminowano dotychczasowy zbędny transport międzyoperacyjny z jednego na drugi koniec hali.

Na rezultaty długo nie trzeba było czekać. Średnie wyrobienie normy podniosło się ze 170 proc. do 187 proc., zarobki wzrosły o 13 proc. Kontrola techniczna stwierdziła spadek braków i wyrobów II gatunku na korzyść gatunku I.

Robotnicy oddziału Blacharni widząc, że „konwie tak się pospieszyły" — zgłosili pracę metodą Klaji przy produkcji baniek do mleka, wykorzystując zainstalowaną na ich oddziale taśmę transportową.

W czasie obrad konferencji partyjno-ekonomicznej w lipcu z dumą i radością przodownica pracy z oddziału „Dekor" Bronisława Motyl złożyła następujący meldunek:

„Jesteśmy czwartym oddziałem w naszym zakładzie, pracującym metodą Klaji. Przynosi nam ona wielkie korzyści, gdyż zwiększamy ilość produkcji, podnosimy jej jakość i dzięki temu więcej zarabiamy".

Ruch Klajowski zaczyna zataczać w naszym zakładzie coraz większe kręgi. Załoga coraz bardziej interesuje się wynikami pracy i w tej chwili robotnicy innych oddziałów już się przygotowują do zebrania organizacyjnego — przygotowują materiał do dyskusji: **co, jak, gdzie** i **kiedy** należy zrobić, aby rozpocząć pracę według metody Klaji.

Olkuska Emaliernia zaawansowała na wzorcowy zakład tej postępowej, rozwiniętej u nas metody pracy.

Henryk Osuch
st. technik postępu technicznego Olkuskiej Fabr. Naczyń Emaliowanych.

Świadek John oskarża

ZACZNIJMY od dwóch wpadunków dwóch burżuazyjnych gazet. Po przejściu dra Otto Johna, byłego szefa zachodnio-niemieckiej policji politycznej, do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zachodnio-berliński „Der Tag" napisał:

„Tylko jedno mogłoby wywrzeć na nas wrażenie, mianowicie, gdyby John swobodnie wypowiedział się na konferencji prasowej z udziałem dziennikarzy międzynarodowych. Ale trudno w to uwierzyć"...

Gdy we środę 11 sierpnia właśnie taka konferencja prasowa się odbyła w Berlinie, redakcja „Der Tag" — podobnie zresztą jak i inne dzienniki zachodnio-berlińskie — wolała nie wysłać na nią swego przedstawiciela. Na sali znalazło się jednak przeszło 300 korespondentów całej prasy światowej.

Nie mniej przykry był wpadunek „Washington Post". W chwili, gdy dr John przemawiał do dziennikarzy w Berlinie, w stolicy Stanów Zjednoczonych sprzedawano numer tej gazety z taką sensacją:

„Zgodnie z wiadomością, w którą wierzą wyżsi urzędnicy amerykańscy, dr John popełnił kilka dni temu samobójstwo przez powieszenie się"...

Jak mawiał humorysta amerykański Mark Twain, ta „wiadomość" o samobójstwie okazała się „przesadzona"...

LECZ PRZEJDŹMY od humoru do spraw poważniejszych. Przejdźmy do istotnej treści oświadczenia złożonego przez dra Otto Johna na konferencji prasowej w Berlinie. Oświadczenie jego jest niewątpliwie jednym z najbardziej sensacyjnych — w dobrym znaczeniu tego słowa — dokumentów współczesnej polityki międzynarodowej. Oświadczenie to jest zeznaniem jednego z najlepiej poinformowanych świadków w sprawie, którą nazwać można byłoby najogólniej „Niemcy Zachodnie". Któż bowiem lepiej niż szef „Urzędu Ochrony Konstytucji", czyli szef tajnej policji politycznej, znać może całokształt stosunków politycznych Niemiec Zachodnich, łącznie ze sprawami uważanymi za najbardziej poufne?

„Atmosfera Republiki Związkowej przepojona jest dążeniem do wskrzeszenia hitleryzmu i militaryzmu" — oto jedno ze sformułowań dra Johna. Wiemy o tym nie od dziś. Znamy nazwiska hitlerowców i generałów Wehrmachtu, którzy stanowią otoczenie kanclerza Adenauera. Znamy ich wypowiedzi podżegające do nowej odwetowej wojny. Znamy ich polakożercze wybryki. Znamy ich przygotowania wojenne.

I znamy powtarzające się „sprostowania" i „zaprzeczenia" Waszyngtonu i Bonn. Że to „nieprawda". Że to „nie Wehrmacht". Że to nie militaryści, lecz... „obrońcy wolności"...

A oto tak miarodajny świadek, jak dr John potwierdza wszystkie nasze argumenty. Co więcej: dr John wymienia liczne fakty i nazwiska, których nie znaliśmy. Fakty wskrzeszania hitleryzmu w Niemczech Zachodnich. Nazwiska hitlerowców i zbrodniarzy wojennych, odgrywających dziś decydującą rolę w Bonn.

„Wszędzie — w administracji, w gospodarce, w przemyśle, na uniwersytetach, gdziekolwiek rzucimy okiem, są znowu hitlerowcy"... — mówi dr John — „W Niemczech Zachodnich są dzisiaj znów mile widziani najzacieklejsi hitlerowcy i militaryści"...

W CZERWCU br. Otto John bawił w Stanach Zjednoczonych na zaproszenie rządu amerykańskiego. Pobyt w Ameryce utwierdził go w przekonaniu, że celem pewnych kół waszyngtońskich jest rozpętanie wojny na Wschodzie i że — cytujemy jego słowa — **„rząd związkowy Niemiec Zachodnich stał się w wyniku układów z Bonn i Paryża narzędziem polityki amerykańskiej w Europie".**

I znów można powiedzieć: wiemy o tym od dawna. Wiemy, że władcy Ameryki postawili na zwiększenie napięcia międzynarodowego, na „zimną" — a z czasem i „gorącą" — wojnę. Wiemy od pamiętnego wystąpienia Byrnesa (jednego z poprzedników Dullesa) w Sztutgarcie w 1946 r., że Niemcy Zachodnie odgrywają istotną rolę w tych planach amerykańskich. Wiemy, że to Stany Zjednoczone nie dopuściły na konferencji berlińskiej na początku 1954 r. do pokojowego rozwiązania sprawy niemieckiej.

Znamy te fakty i wyciągamy z nich słuszne wnioski. A jednak wielkie wrażenie wywiera, gdy świadek tej miary co dr John potwierdza te fakty, dodaje do nich nieznane uprzednio szczegóły i wyprowadza te same wnioski, co my.

NAJBARDZIEJ rewelacyjna część oświadczenia dra Johna dotyczy niewątpliwie problemu tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej", czyli układów z Bonn i Paryża, mających wskrzesić Wehrmacht pod szyldem „armii europejskiej". Od przeszło dwóch lat, czyli od chwili podpisania tych układów wiadomo, że układy te zawierają szereg tajnych postanowień, których autorzy nie odważyli się podać do wiadomości publicznej.

Waszyngton i Bonn od przeszło dwóch lat uparcie „prostują": nie ma tajnych układów... Liczne zaprzeczenia ogłosiły również wszystkie dotychczasowe rządy francuskie, najczęściej indagowane na ten drażliwy temat przez francuską opinię publiczną.

Teraz świadek John zabiera głos i stwierdza:

„Oświadczam na podstawie informacji, jakie uzyskałem w charakterze prezydenta związkowego urzędu ochrony konstytucji, że w rzeczywistości istnieją tajne klauzule do układu o „europejskiej wspólnocie obronnej", które dr Adenauer usiłuje zataić"...

Wezwanie dra Johna, by Adenauer niezwłocznie ogłosił te tajne klauzule, wywarło ogromne wrażenie zarówno w Niemczech, jak i we Francji, gdzie wszyscy przeciwnicy „armii europejskiej" pozyskali nowe cenne argumenty. Gdy debata nad „armią europejską" już wyznaczona jest we francuskim Zgromadzeniu Narodowym na 24 sierpnia i gdy z dnia na dzień rośnie nacisk amerykański na Francję w tej sprawie — nie wolno nie doceniać znaczenia rewelacji dra Johna.

NA ZAKOŃCZENIE zastanówmy się nad pytaniem, które częstokroć słychać w prywatnych rozmowach i które od trzech tygodni — od dnia przejścia dra Johna do NRD — poruszane jest na łamach prasy światowej. Pytanie to brzmi: kim jest dr Otto John?

Nie jest to komunista. Nikt chyba nie ma co do tego wątpliwości. Dr John mówi o sobie, że czuje się najściślej związany „z siłami liberalnymi" w zachodnio-niemieckim stronnictwie FDP (Wolna Partia Demokratyczna). Jest to więc polityk burżuazyjny, polityk daleki od lewicowości. A jednak ten burżuazyjny polityk oświadcza, że udaje się do NRD

„ponieważ widzę tu najlepsze możliwości działania na rzecz zjednoczenia Niemiec, a przeciwko groźbie nowej wojny".

Wielkiej wagi wystąpienie polityczne dra Johna zbiega się w czasie z powstaniem we Francji rządu Mendes-France'a, który wbrew dyktatowi amerykańskiemu doprowadził do zawieszenia broni w Indochinach. I zbiega się w czasie z szeregiem posunięć rządu brytyjskiego, jak np. zaakceptowanie wyjazdu delegacji labourzystowskiej przez Moskwę do Pekinu, które również sprzeczne są z założeniami polityki waszyngtońskiej. Ta zbieżność w czasie jest, być może przypadkowa.

Jeśli jednak łączymy te wydarzenia różnej wagi i różnego kalibru, to dlatego, że są one wszystkie przejawami rosnącej opozycji burżuazji zachodnio-europejskiej przeciw narzucanej przez Stany Zjednoczone polityce awantur wojennych.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

ŚWIAT się ZMIENIA

ZIELONE POMIDORY
możemy spożywać bez obaw

W dniu 7 grudnia ub. r. zamieściliśmy artykuł dr St. Retnasza pt.: „Pomidory muszą dojrzeć na pniu, żeby mieć pełną wartość odżywczą". W artykule tym autor twierdził, że zielone pomidory zawierają trującą substancję — solaninę — w stopniu niebezpiecznym dla zdrowia ludzkiego, sprzyjającą rozwojowi raka.

Artykuł wywołał zrozumiałe poruszenie i w świecie naukowym i wśród szerokich rzesz spożywców. Szczególnie zainteresowało się tą sprawą Ministerstwo Zdrowia, przekazując sprawę do zbadania Państw. Zakładowi Higieny.

W Państwowym Zakładzie Higieny zielone pomidory weszły na warsztat badawczy Zakładu Badania Żywności, kierowanego przez **prof. dr St. Krauzego.** Materiału do badań, czyli pomidorów, dojrzewających na krzaku w cieplarni, w rozmaitych stadiach dojrzewania (zielone, zapalone, czerwone) dostarczył **prof. dr E. Chroboczek,** kierownik działu roślin warzywnych Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Skierniewicach.

Pomidory zostały przebadane na zawartość trującego składnika glikoalkaloidu solaniny, przy czym pracownicy naukowi zajęli się specjalnie opracowaniem metody ilościowego wykrywania tego alkaloidu.

Dotychczasowe wyniki badań wykazały **tak minimalną zawartość solaniny w zielonych pomidorach, że nie ma ona żadnego znaczenia jeśli chodzi o szkodliwość dla ustroju ludzkiego.** Co więcej, znalezione w zielonych pomidorach ilości tego alkaloidu okazały się o wiele mniejsze, niż ilości, znajdujące się w normalnych ziemniakach (pomidor i ziemniak należą do tej samej rodziny — roślin psiankowatych) którym nie sposób czynić zarzutu szkodliwości.

Tak więc, badania naukowe stwierdziły bezpodstawność zarzutów, czynionych zielonym pomidorom. **Możemy więc bez obaw spożywać pomidory zerwane w stadium barwy zielonej, a dojrzewające na oknach czy w skrzyniach.** (r)

10 LAT ROZWOJU NAUK BIOLOGICZNYCH
w Polsce Ludowej

(Wywiad z prof. dr Kazimierzem Petrusewiczem)

Przystępując do podsumowania dorobku dziesięciolecia Polski Ludowej w rozwoju nauk, na plan pierwszy wysuwamy nauki biologiczne, ze względu na ich znaczenie światopoglądowe i doniosłą rolę, jaką odgrywają w podporządkowaniu człowiekowi zjawisk przyrody.

Charakterystykę przemian w podstawach ideologicznych biologii, jej postępów rozwojowych i najważniejszych osiągnięć — dajemy w niniejszym artykule, opartym na wywiadzie udzielonym nam przez prof. dr Kazimierza Petrusewicza, członka-korespondenta PAN i kierownika Wydziału II (nauk biologicznych) Polskiej Akademii Nauk. Wywiad opracował Marian Dobrowolski.

— Żeby odpowiedzieć na pytanie: — JAKIE POSTĘPY POCZYNIŁA W MINIONYM DZIESIĘCIOLECIU POLSKA BIOLOGIA?

— nie wystarczy stwierdzenie generalne, że nastąpił w niej **zasadniczy zwrot jakościowy,** że oparła się ona na jedynie słusznych założeniach marksistowskich, nawiązując jednocześnie twórczo do dorobku postępowych uczonych polskich, którzy rozwijali ewolucyjny materialistyczny kierunek w biologii. Trzeba najpierw uprzytomnić sobie, **z jakiej bazy wyjściowej nastąpił jej start.**

W okresie międzywojennym nauki biologiczne w Polsce kształtowały się w oparciu o założenia antyewolucyjnej, budowanej na metafizycznych koncepcjach genetyki formalnej. Wpływ jej był bardzo szeroki, obejmował nie tylko naukę o dziedziczności. Poprzez swoje uogólnienie — neodarwinizm — sięgał on do wszystkich dyscyplin biologicznych. W badaniach naukowych — z braku poważniejszej bazy materialnej i w wyniku bezkrytycznego nieraz przyjmowania osiągnięć nauki zachodniej — przeważały drobne przyczynki o charakterze opisowym, nie doprowadzały zaś nigdy do poważniejszych uogólnień.

W aspekcie historycznym biologia — jako nauka — zrodziła się głównie z rolnictwa i medycyny, uogólniła ich doświadczenia, ale zarazem w sposób czynny wpływała na praktykę, dopomagała człowiekowi w coraz większym podporządkowywaniu sobie przyrody. Ale o tych podstawowych funkcjach nauk biologicznych zapominała na ogół nauka polska okresu międzywojennego. Często pogardzano praktyką. Stawiano, jako ideał działalności uczonego — „naukę czystą". Na taką postawę naukowców wpływał i ten fakt, że obszarnicza Polska, w której ogromna masa biedniackich i średniackich gospodarstw, będąca przedmiotem wielkiego wyzysku, prowadziła gospodarkę na wpół naturalną, — nie była zainteresowana w stosowaniu naukowych metod w rolnictwie.

W tej sytuacji biologia polska całą swą postawą **służyła świadomie lub nieświadomie interesom klas posiadających.** Oczywiście, **mieliśmy poszczególnych badaczy,** którzy nawiązywali do postępowego dorobku naszych darwinistów z drugiej połowy XIX i początków XX wieku i **którzy mieli wybitne osiągnięcia naukowe,** stanowiące poważny — choć nie zawsze świadomy — wkład w rozwój materialistycznej biologii.

Wojna przyniosła biologii polskiej poważne straty w kadrach naukowych i zniszczyła prawie całkowicie i tak skromną przedwojenną bazę materialną w postaci zakładów i instytutów badawczych.

— CZY STRATY TE NADROBILIŚMY?

— Oddajmy głos faktom. **Liczba katedr nauk biologicznych na samych tylko uniwersyteckich wydziałach matematyczno-przyrodniczych wzrosła z 24 przed wojną do 56 obecnie, a na wydziałach rolnych i leśnych oraz w wyższych szkołach rolniczych — z 69 do 167.**

Z miejsca więc nastąpiła nie tylko odbudowa, lecz i poważna rozbudowa warsztatów pracy naukowej i dydaktycznej. Pionierską rolę odegrał założony jeszcze podczas działań wojennych Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Już w r. 1945 wznawia działalność Instytut Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego. **A szczególnego rozmachu nabiera rozwój badawczych placówek biologicznych z chwilą powołania do życia Polskiej Akademii Nauk w r. 1952.** Obok rozbudowy już istniejących zakładów i instytutów powstaje szereg nowych: jak: ekologii, paleozoologii, genetyki, antropologii, botaniki, biochemii i in.

ISTOTA PRZEŁOMU W POLSKIEJ BIOLOGII

Syntezy i uogólnienia biologii mają poważne znaczenie światopoglądowe, z kolei zaś — są w poważnym stopniu uwarunkowane przez światopogląd. Dlatego **olbrzymią rolę w przebudowie treści nauk biologicznych w Polsce odegrały dokonane przemiany społeczne.** Biologia polska włączyła się do budownictwa podstaw socjalizmu, zbliżyła się do życia narodu, podjęła zadania podyktowane przez nowe potrzeby społeczne.

Nie można przecenić olbrzymiego **wpływu na polską biologię rewolucyjnych zmian w naukach biologicznych, jakie znalazły swój wyraz w zwycięstwie biologii miczurinowskiej na sierpniowej sesji Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina w 1948 r.** Zwycięstwo nad genetyką formalną Mendla — Weissmana — Morgana w Związku Radzieckim zapoczątkowało proces przezwyciężania i w biologii polskiej dominującego w okresie międzywojennym wpływu kierunków antyewolucyjnych. Biologia polska zaczyna pod koniec dziesięciolecia coraz śmielej i skuteczniej stosować metody twórczego darwinizmu, a w oparciu o jego założenia podejmuje samodzielne badania o podstawowym charakterze.

Poważną rolę w tym przełomie ideologicznym miała bezpośrednia pomoc wybitnych uczonych radzieckich. Odwiedziny: A. OPARINA, L. FIODOROWA, C. BADŻANIANA, P. PAŁŁADINA, K. SKRJABINA, N. SISIAKIANA, WORONINA i wielu innych dały możność naszym uczonym poznania doświadczeń i osiągnięć nauki radzieckiej. A wizyty polskich biologów w Związku Radzieckim przyczyniły się do podniesienia poziomu pracy badawczej naszych zakładów i upowszechnienia twórczych dyskusji naukowych.

PUNKTY ZWROTNE W DOJRZEWANIU IDEOLOGICZNYM NASZEJ BIOLOGII

Proces przemian ideologicznych przebiegał oczywiście w sposób ciągły, ale ważnymi etapami tego procesu były: konferencja biologów, agrobiologów i medyków w Kuźnicach (grudzień 1950 r., styczeń 1951), konferencja w zakresie pawłowizmu odbyta w Krynicy w grudniu 1951 r. oraz w tymże roku pierwszy Kongres Nauki Polskiej, który doprowadził m. in. do przezwyciężenia pokutującego wśród niektórych uczonych poglądu, że praca naukowa jest sprawą jednostki, i zapoczątkował na szeroką skalę prace kompleksowe i zespołowe.

Po powołaniu do życia PAN całokształt akcji ideologicznej w zakresie nauk biologicznych skupił się w Wydziale II Akademii, który — poprzez komitety naukowe, Komisję Ewolucjonizmu, Komitet Szerzenia Nauki Pawłowa i przy pomocy towarzystw naukowych, zwłaszcza zaś Pol. Tow. Przyrodników im. Kopernika — kieruje pracą nad wychowaniem szerokiego aktywu młodych, bojowych, marksistowskich biologów polskich. Poważny wkład do tej pracy wychowawczej stanowiły kursokonferencje dla młodych biologów w Dziwnowie i Kortowie. Olbrzymi wpływ na rozwój naszych nauk biologicznych, zwłaszcza zaś prac badawczych, miało ujęcie ich w ramy planowe.

PAN zorganizowała też szereg sesji problemowych i zjazdów, które przyczyniły się do wykrystalizowania problematyki badawczej i dopomogły do rozbicia przeżytków dawnej ideologii.

NAJWYBITNIEJSZE OSIĄGNIĘCIA DZIESIĘCIOLECIA

— Zacznijmy od paleontologii. Wokół **prof. R. Kozłowskiego** skupia się obecnie cała szkoła młodych, wybitnie utalentowanych paleozoologów. Przed wojną ten wybitny uczony miał zaledwie jednego asystenta, dziś kieruje pracą 14 młodych uczonych! W zakresie paleobotaniki kontynuuje swą działalność wybitny specjalista **prof. Szafer.** Grupa młodych uczonych z zakresu dynamiki rozwoju skupia się wokół **prof. Dehnela.** Rozwija się pomyślnie szkoła etologii ewolucyjnej i biologii doświadczalnej **prof. Jana Dembowskiego,** prezesa PAN. Obszerny gmach Instytutu im. Nenckiego w Warszawie, który w tym roku zostanie oddany do użytku, zapewni dalsze rozwinięcie prac uczonych, skupionych wokół prof. Dembowskiego.

Obiecująco rozwija się grupa ekologów w Zakładzie Ekologii PAN pod kierownictwem **prof. Tarwida,** łącząca zagadnienia teoretyczne z problemami praktycznymi rybactwa śródlądowego, walki ze szkodnikami itd.

Z prac indywidualnych należy wymienić przede wszystkim prace prof. Dembowskiego i jego uczniów nad etologią zwierząt bezkręgowych, a dalej — badania PROF. MARCHLEWSKIEGO nad poli- i heterospermią, prace zmarłego niedawno PROF. HIRSCHFELDA z zakresu immunologii i hematologii, PROF. SZAFERA nad florą trzeciorzędu, PROF. W. STEFAŃSKIEGO nad pasożytami zwierząt domowych i ich zwalczaniem, ciekawe prace PROF. Z. RAABEGO nad filogenezą pierwotniaków i szereg innych. Szereg badań z zakresu nauk biologicznych znajduje bezpośrednie zastosowanie praktyczne, np. podjęte przez PROF. J. MYDLARSKIEGO badania antropometryczne ludności Polski umożliwią Ministerstwu Przemysłu Lekkiego właściwe planowanie, zwłaszcza w przemyśle odzieżowym. Prof. S. Kulczyński kontynuuje swe wybitne badania nad torfami i węglem.

O poważnych osiągnięciach polskiej biologii świadczy wyróżnienie 17 uczonych z zakresu nauk biologicznych w latach 1949—1953 Nagrodami Państwowymi.

Sukcesy i osiągnięcia nie mogą nam przesłaniać braków i trudności. Mamy jeszcze ciągle — malejącą co prawda — grupę uczonych, zwłaszcza ze starszego i średniego pokolenia naukowców, którzy nie przezwyciężyli do końca neodarwinizmu. Zbyt skromna w stosunku do badań jest jeszcze ilość publikowanych prac. Niedostateczny jest jeszcze rozwój ewolucjonizmu, jako samodzielnej dyscypliny biologicznej. Słabo rozwija się fizjologia roślin.

Polska Akademia Nauk, jako naczelna instytucja naukowa w Polsce, zbyt późno zwróciła dostateczną uwagę na nauki rolne i medyczne. IX Plenum KC PZPR i II Zjazd Partii, ostatnie uchwały Partii i Rządu w sprawie zagospodarowania odłogów i poprawienia bazy paszowej **mobilizują nauki biologiczne na równi z całą nauką polską** do wzmożonego wysiłku i zwiększenia swego wkładu w rozwiązywanie problemów stojących przed gospodarką narodową.

Pomoc państwa, wysokie kwalifikacje naszych uczonych, ich patriotyzm i ofiarność są gwarancją, że zadania — jakie stają obecnie przed naukami biologicznymi — zostaną rozwiązane.

Nowy projektor filmowy
oparty na wynalazku polskim

Jan Rostkowski, kinooperator kina „Adria" w Morągu (woj. olsztyńskie) wynalazł kinowy projektor wąskotaśmowy, w którym rozwiązał zagadnienie tzw. wyrównania optycznego.

Wynalazek ma duże znaczenie dla kinematografii, a wynalazca zasługuje na szczególną uwagę.

Na czym polega wyświetlanie filmu w kinie? — No, to proste: na kolejnych, następujących po sobie klatkach filmowych znajdują się sceny, obrazujące kolejne fazy ruchu. Taśma filmowa przesuwa się w projektorze w ten sposób, iż każda klatka zatrzymuje się na moment (1/32 sekundy) przed okienkiem filmowym i w tym momencie prześwietla ją strumień światła z lampy projekcyjnej, rzucając obraz na ekran.

W chwili następnej migawka zasłania strumień światła i taśma przesuwa się tak, aby następna klatka stanęła w okienku filmowym projektora: — znów migawka odsłoni światło i znów nowa faza ruchu przez czas 1/32 sekundy będzie wyświetlona na ekranie. Czas zasłonięcia strumienia światła równa się czasowi przesunięcia taśmy i wynosi dokładnie 1/96 sekundy, czyli wyświetlenie obrazu z jednej klatki wraz z jej przesunięciem w okienku filmowym trwa 1/24 sekundy.

Mówiąc inaczej, przy filmie dźwiękowym taśma przesuwa się z częstotliwością 24 klatek na sekundę. Przy filmie niemym ruch taśmy jest wolniejszy i częstotliwość jest równa 16 klatkom na sekundę.

Tak więc w filmie dźwiękowym taśma przesuwa się klatka za klatką, mechanizm zatrzymuje się i startuje 24 razy na sekundę. Tego ruchu „skokowego" oko ludzkie na ekranie nie dostrzega, nie jest bowiem zdolne do rejestrowania tak szybkich zmian, zauważa najwyżej 10 do 11 zmian na sekundę.

Ten ruch skokowy, czy szarpany, nie jest „zdrowy" ani dla mechanizmu projektora filmowego, ani dla filmu. I dlatego od dziesiątków lat technicy całego świata dążą do zastąpienia tego systemu, nazwanego „wyrównaniem mechanicznym", przez inny system, w którym nie trzeba by było zatrzymywać taśmy filmowej przed okienkiem projektora, lecz przy którym taśma przesuwałaby się **ruchem płynnym, nieskokowym.**

Wielu konstruktorów znalazło już teoretyczne rozwiązanie tego zagadnienia metodą wyrównania optycznego, ale **żadna z konstrukcji nie zdała praktycznego egzaminu.** Jedna z firm niemieckich budowała nawet takie projektory, ale zarzuciła produkcję wobec olbrzymich strat światła przy tym systemie.

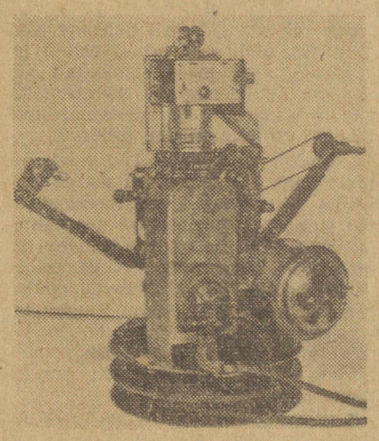

Projektor zbudowany przez Jana Rostkowskiego.

Na czym polega wyrównanie optyczne? — Otóż w projektorze, który daje owo wyrównanie optyczne, taśma filmowa przesuwa się bez przerwy, ruchem płynnym, **a strumień światła — zmieniając swoje nachylenie — jak gdyby dogania klatkę filmową i otrzymuje obraz jej w pozornym bezruchu na ekranie;** następnie „wychwytuje" drugą klatkę i tak samo „odprowadza" ją w jej ruchu, skierowując na ekran itd.

Obraz na ekranie musi być jasny i wyraźny, konstruktorzy walczą więc o jak najlepsze światło, ale i o JAK NAJMNIEJSZE STRATY W ŚWIETLE. Zdawać by się tedy mogło, iż sprawa stosowania wyrównania optycznego nie znajdzie praktycznego rozwiązania, wobec ogromnych strat światła przy tym systemie. Ale znowu przy ruchu „ciągłym" taśma filmowa zużywa się 20—30 razy mniej. A taśma jest droga. Więc znów ARGUMENT ZA WYROWNANIEM OPTYCZNYM i znów mozolne opracowywanie nowych konstrukcji niestety, bez zadowalających, jak dotąd, rezultatów.

Jan Rostkowski rozwiązał pomyślnie zagadnienie wyrównania optycznego w projektorze wąskotaśmowym. Jego wąskotaśmowy projektor to bardzo prosty, a co za tym idzie, tani w produkcji przyrząd. Nadaje się on idealnie na kino szkolne i domowe, do wyświetlania filmów instruktażowych i oświatowych dla małych grup — do kilkudziesięciu ludzi.

Dotychczas Jan Rostkowski otrzymał **doskonałe wyniki** przy częstotliwości 16 klatek na sekundę, a więc **przy filmie niemym.** Projektor jego pracuje na żarówce projekcyjnej o mocy zaledwie 35 watów typu samochodowego. **Obraz na ekranie** o podstawie 120 cm jest **zupełnie jasny i czysty,** bez jakichkolwiek drgań.

Wynalazek Jana Rostkowskiego został przyjęty i oceniony dodatnio przez komisję wynalazczości przy Centralnym Urzędzie Kinematografii. Obecnie **brygada inżynieryjno-robotnicza opracowuje kilka prototypów,** jeśli będą dobrze funkcjonować — projektor zostanie skierowany do produkcji.

Wynalazca jest młodym człowiekiem. Posiada on wykształcenie w zakresie zaledwie szkoły powszechnej. Jest to bezsprzecznie **wielki talent techniczny.** Badania swoje przeprowadzał w ciągu dwóch lat przy pomocy bardzo prymitywnych przyrządów. **Projektor zbudował dosłownie z odpadków. Badania przebiegu światła odbywały się w ten sposób, iż wynalazca zadymiał pomieszczenie dymem papierosowym, przez który przepuszczał światło, aby zobaczyć i zbadać jego przebieg.**

Pracę, którą wykonał Jan Rostkowski uważamy za bardzo wielkie osiągnięcie, zważywszy, że wynalazca nie miał żadnego przygotowania teoretycznego, a trudności z wyprodukowaniem poszczególnych elementów projektora miał ogromne.

Obecnie — jednocześnie z pracą brygady inżynieryjno-robotniczej nad prototypami — Filmowe Biuro Techniczne w Warszawie opracowuje wszystkie potrzebne **rysunki dla opatentowania wynalazku. Sam projektor jest obecnie eksponatem na wystawie wynalazczości i postępu technicznego we Wrocławiu.**

W. Ostrowski

Lekarz radzi
O biegunkach u dzieci

Ostrą biegunka u dorosłych jest w większości przypadków schorzeniem niezbyt groźnym i stosunkowo łatwym do opanowania. Ale zagadnienie biegunek i ich leczenia u małych dzieci urasta do poważnego problemu; szczególnie tzw. letnie biegunki stanowią poważną troskę naszej służby zdrowia i specjalistów chorób dzieci. To sezonowe nasilenie się biegunek stanowiło w dawnych czasach poważną przyczynę śmiertelności niemowląt; obecnie, dzięki systematycznie stosowanej racjonalnej profilaktyce, klęska ta jest już w dużym stopniu opanowana.

Wszystkie czynności ustroju ludzkiego i poszczególnych jego narządów podlegają subtelnej i dokładnej regulacji, umożliwiającej przystosowanie się do różnych warunków otoczenia. Mechanizmy regulacyjne są różne. I tak np. przy zbyt niskiej temperaturze otoczenia następuje skurcz naczyń krwionośnych, zaopatrujących skórę, — skóra więc blednie i staje się chłodniejsza, dzięki temu oddawanie ciepła na zewnątrz zmniejsza się.

Wszystkie mechanizmy regulacyjne rządzone są przez CENTRALNY UKŁAD NERWOWY, KTÓRY JEST GŁÓWNYM I JEDYNYM REGULATOREM WSZYSTKICH CZYNNOŚCI USTROJOWYCH. Dokładność regulacji jest więc w dużej mierze zależna od stopnia rozwoju centralnego układu nerwowego. Jest rzeczą zrozumiałą, że młody, niedostatecznie jeszcze rozwinięty układ nerwowy małego dziecka nie może dostatecznie reagować na różne zmiany środowiska. To właśnie sprawia, że czynniki zewnętrzne, z którymi ustrój dorosły łatwo sobie radzi, stanowią dla ustroju dziecięcego niekiedy duże niebezpieczeństwo i prowadzą do poważnych zaburzeń jego czynności.

Biegunki u dorosłych i u dzieci są często powodowane przez ZAKAŻENIE RÓŻNYMI RODZAJAMI ZARAZKÓW CHOROBOTWÓRCZYCH. Z reguły zarazki, powodujące zaburzenia trawienia, przedostają się do wnętrza ustroju z zewnątrz, wraz z pokarmami lub napojami. LICZBA I ZJADLIWOŚĆ ZARAZKÓW ZALEŻY więc w dużej mierze od warunków otoczenia człowieka, OD CZYSTOŚCI, OGÓLNEJ KULTURY SANITARNEJ ITP. W okresie letnim zarazki rozwijają się i rozmnażają znacznie szybciej dzięki wyższej temperaturze powietrza, a także muchy, które odgrywają bardzo poważną rolę w roznoszeniu zarazków i w zakażaniu produktów spożywczych.

Przyczyny powstawania biegunek letnich u dzieci, a szczególnie u niemowląt są więc różnorodne. Organizm niemowlęcia jest bardzo WRAŻLIWY NA ZABURZENIA GOSPODARKI WODNEJ, które mogą powstawać na skutek niewłaściwych warunków cieplnych. Szczególnie szkodliwe jest przegrzewanie organizmu dziecka, co stanowi jedną z najpoważniejszych przyczyn powstawania biegunek i zaburzeń odżywiania u małych dzieci. U małego dziecka wszelkie ogólne zaburzenia ustrojowe rzutują przede wszystkim na układ pokarmowy. DZIECKO REAGUJE BIEGUNKĄ NA WIELE RÓŻNYCH SZKODLIWYCH CZYNNIKÓW, działających na różne narządy i tkanki.

W zwalczaniu biegunek letnich u dzieci NAJWAŻNIEJSZE JEST ZACHOWANIE OGÓLNEJ CZYSTOŚCI I KULTURY SANITARNEJ W OTOCZENIU DZIECKA. Pamiętać należy o RACJONALNYM ODŻYWIANIU małych dzieci i niemowląt, w szczególności o szkodliwości ich przekarmiania. NADMIERNE PODAWANIE POKARMÓW PROWADZI DO ZABURZEŃ W ICH TRAWIENIU i przyswajaniu, stwarza podatność na zakażenia pokarmowe.

Trzeba unikać przegrzewania małych dzieci, ubierać je tak, by zapewnić im odpowiednie oddawanie ciepła; nie trzymać ich w zamkniętych, duszących pomieszczeniach, lecz wynosić na powietrze, chroniąc jednak przed bezpośrednim działaniem promieni słonecznych.

Jeżeli chodzi o niemowlęta — najlepszym środkiem zabezpieczającym je przed biegunkami, jest KARMIENIE PIERSIĄ. Mleko matki jest pokarmem w zasadzie zawsze jałowym, pozbawionym całkowicie zarazków. Dlatego też zaleca się odstawianie od piersi przeprowadzać po minięciu okresu upałów.

Leczenie biegunek polega przede wszystkim na ograniczaniu pożywienia, w szczególności węglowodanów, które stanowią pożywkę dla drobnoustrojów fermentacyjnych. W ciągu pierwszych 12—18 godzin należy dziecku podawać tylko lekko osłodzoną herbatę w dostatecznej ilości. Można również z korzyścią zastosować odwar z czarnych jagód. W dalszym przebiegu — kleik ryżowy w niewielkich ilościach lub odciągnięte mleko matki w ilościach 15 do 25 cm³ — 10 razy na dobę, uzupełniając to dostateczną ilością herbaty.

Gdy przy tej diecie stan dziecka nie ulega wyraźnej poprawie i biegunki trwają, należy — nie zwlekając — wezwać lekarza pediatrę.

(LEKARZ)

By leków było więcej
TRZEBA POMÓC SPÓŁDZIELNIOM

173 cenne leki — 12 proc. produkcji kluczowego przemysłu farmaceutycznego — to niemało. A tyle właśnie dostarcza obecnie lecznictwu spółdzielczy przemysł farmaceutyczny. Uzupełnia on produkcję przemysłu kluczowego, stając się niejako ogniwem między tym przemysłem a importem. Odciąża przemysł kluczowy podejmując produkcję niektórych cennych leków nie wymagających zbyt skomplikowanej aparatury i urządzeń.

Do niedawna nikt by nie uwierzył, że polski bellakorn (wyciąg alkaloidów ze sporyszu) wyruguje całkowicie z rynku szwajcarski bellergal i czeski bellaspon. Zapotrzebowanie roczne na ten lek sięga 30 milionów pastylek. Spółdzielczości uda się niemal całkowicie pokryć zapotrzebowanie o ile nie zawiedzie dostawa sporyszu. Na razie bowiem toczą się pertraktacje z Centralą Zielarską, która zwleka z zawarciem umowy na pokrycie pełnego zapotrzebowania na sporysz dla produkcji bellakornu.

Jest jeszcze trudność z aparaturą. Po prostu do produkcji niezbędny jest amoniak, a ten rozpuszcza miedź w perkolatorach (naczynia do ekstrakcji sporyszu). Wystarczałoby pokryć naczynia emalią. Ale cóż kiedy do tego potrzebna jest zgoda emalierni grudziądzkiej czy skarżyskiej. A te zgody odmówiły i sprawa poszła do Ministerstwa Przemysłu Maszynowego. Tam utknęła...

Czy produkcja innych leków natrafia na podobne trudności?

Spółdzielczość opanowuje „kaprysy" produkcji Calcium gluconatum. I dziś na 100 wyprodukowanych ampułek — 80 jest wysokiej jakości.

Zaplanowano na rok bieżący 3 miliony 100 tysięcy ampułek. Jak będzie z wykonaniem? Najważniejszy dostawca—wytwórnia „Polon" w Łodzi—w pierwszym półroczu zamiast zaplanowanych 950 tys. wykonała 650 tys. Ale gdyby „Polonowi" udostępnić urządzenia i aparaturę zlikwidowanej łódzkiej wytwórni farmaceutycznej „Doza" — to w pół roku dałoby się wykonać plan roczny.

Ale sprawa „wisi" od 2 lat. Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła przekazało lokal „Dozy" drobnemu przemysłowi chemicznemu, który napróżno stara się urządzenia farmaceutyczne (ampułczarnię) podporządkować celom przemysłu chemicznego. Aby więc nie tracić czasu na przebudowę, zainstalowano tam biura i „unieruchomiono" ampułczarnię.

Plan produkcji tego leku „nawalony" będzie w 50 proc., a luki tej może nie wypełnić import, bo nikt tej pozycji we właściwym czasie do planu importu nie wstawił.

Spółdzielczość podjęła się również produkcji kwasu glutaminowego sprowadzanego dotąd z Francji. Lek ten stosowany jest przy zaburzeniach psychicznych u dzieci. Gdyby produkcja ruszyła na pełną skalę, pokrywając zapotrzebowanie (na co spółdzielczość jest przygotowana) dałoby to rocznie milion dolarów oszczędności.

Ale cóż, kiedy już w tej chwili wiadomo, że zrealizuje się 50—60 proc. planu. A wszystko rozbija się o tonę blachy kwasoodpornej... Kwas solny używany do produkcji „wyżera" w wysokiej temperaturze używany dotąd emaliowany autoklaw. Dwa miesiące wystarczają by autoklaw stał się niezdatny do użytku. A choć krajowa huta produkuje blachę kwasoodporną, spółdzielczość farmaceutyczna, mimo usilnych starań nie może uzyskać jej przydziału. Sprawa „leży" w PKPG.

Trzeba dodać, że jedyny producent kwasu glutaminowego — łódzka wytwórnia im. Joliot-Curie pracuje w zwykłej szopie, bez centralnego ogrzewania, że brak tam magazynowego zaplecza i balony z kwasem solnym stoją na podwórzu...

W niełatwych pracuje spółdzielczość warunkach. Wszędzie brak odpowiednich pomieszczeń, no i aparatura odmawia posłuszeństwa — bo trzeba powiedzieć jasno, że spółdzielcy „przedłużają żywot" aparatury uznanej za niezdatną przez przemysł kluczowy.

Mimo tych zasadniczych przeszkód — spółdzielczość pochwalić się może poważnymi osiągnięciami. Obok trzech uprzednio omawianych leków spółdzielcza produkcja dostarcza żelatynę w ampułkach używaną przy krwotokach wewnętrznych, której od 2 lat nie było na rynku. Do końca bieżącego roku zapotrzebowanie na ten lek będzie całkowicie pokryte.

Spółdzielczość opanowała w pełni metodę produkcji **Calium guajacolosulfonicum** (thiocol) leku, używanego przy nieżycie dróg oddechowych, sprowadzanego dotąd wyłącznie z zagranicy.

Ale cóż — „ruszenie" produkcji zależy od przydziału surowca; a choć surowiec jest krajowy (chodzi tu o siarczan miedzi) — jak dotąd Min. Przemysłu Chemicznego nie kwapi się z jego dostawą. A Min. Przemysłu Drobnego i Rzemiosła, któremu spółdzielczość podlega w niedostatecznym widać stopniu o tę dostawę walczy.

Są kłopoty z lokalami, z aparaturą, no i w dodatku z opakowaniem.

Bo choć spółdzielczość produkuje opakowania dla farmaceutycznego przemysłu kluczowego, ale nie otrzymuje przydziałów dla obsługi spółdzielczości farmaceutycznej. Tak to szewc bez butów chodzi...

Większość tych przeszkód, paraliżujących pracę spółdzielczości farmaceutycznej można by z łatwością usunąć. Bo przecież jasne jest, że przy nagłym braku leków, nie można pozwolić na to, by brak tony blachy kwasoodpornej, czy jednej maszyny uniemożliwiał produkcję. By brak 150 kilo smalcu wieprzowego „zawalił" produkcję mydła leczniczego (spółdzielczość smalec dostała, ale nie trafił on do farmacji),

Widać więc, że złą gospodarka lokalami (biura w ampułkarniach „Dozy"), surowcami (krajowymi!!!) itp. paraliżuje pożyteczną pracę spółdzielczości farmaceutycznej. Że z „czyjejś" winy 24 leki, na które czekają pacjenci w I półroczu nie ukazały się na rynku.

Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że spółdzielczość farmaceutyczna ginie w ogromnej machinie Zw. Spółdzielni Pracy podległego Min. Przemysłu Drobnego i Rzemiosła. Bo instytucje te zbyt mało czasu i uwag poświęcają „nieefektownej" bo dającej stosunkowo niewielki obrót, produkcji farmaceutycznej.

Cóż znaczy 100 milionów zł rocznie wnoszonych do planu przez spółdzielczy przemysł farmaceutyczny wobec wpływów jakie przynosi spółdzielczości np. branża odzieżowa. Tych branż, intratniejszych od farmacji, jest około 18. A że mimo braków asortymentowych plan wartościowy za I półrocze wykonała farmacja w 117 proc., więc Min. Przemysłu Drobnego i Rzemiosła jest zadowolone i nie przejmuje się brakami w asortymentach.

Aby więc uzdrowić spółdzielczą produkcję farmaceutyczną, która musi rozwinąć się jak najszybciej i uzupełnić przemysł kluczowy, trzeba przede wszystkim uzależnić wykonanie planu nie tylko od wartości, ale i od asortymentu.

Trzeba znaleźć takie formy organizacyjne, które zapewniłyby placówkom spółdzielczym produkującym leki — należyte zaopatrzenie w surowce, aparaturę, półfabrykaty.

Sprawa ta staje się palącą dziś właśnie w przededniu reorganizacji spółdzielczości pracy. Reorganizacji, która ma zostać zakończona 1.X. br. Wydaje się konieczne, by farmacja weszła na wokandę owej reorganizacji.

A wtedy smalec wieprzowy przeznaczony na mydło leczniczne nie trafi z pewnością do spółdzielczej branży żywnościowej.

B. MONASTERSKA

Nowe wzory mebli
na pokazie w salach Teatru Narodowego

W salach redutowych Teatru Narodowego otwarty został pokaz mebli — prototypów, których produkcję rozpoczną fabryki w najbliższym czasie. Pokaz zorganizowany został przez Centralny Zarząd Przemysłu Meblarskiego, CHPD oraz Instytut Wzornictwa Przemysłowego i Centralne Laboratorium Przemysłu Drzewnego, a więc przez wszystkie instytucje, od których zależy zaopatrzenie rynku w meble.

Zgromadzono na nim przeszło 200 kompletów mebli — od bardzo prostych i tanich do ozdobnych, wymyślnych nawet ale i drogich. Warto obejrzeć zgromadzone eksponaty, by się zorientować w jakim kierunku rozwija się polskie meblarstwo, mające przecież niemałą tradycję i sławę.

Organizatorzy pokazu przygotowali specjalną ankietę i proszą o wzięcie w niej udziału. Chcą się zorientować w gustach i żądaniach klientów, by odpowiednio do tego dostosować produkcję.

Pokaz odbywa się przez cały dzień w salach Teatru Narodowego — do 15 sierpnia br. (i).

Dyskutujemy o architekturze

Jak ożywić martwą ul. Kruczą

Ruch na głównych ulicach miejskich powinien być rozłożony możliwie równomiernie tak, aby spokój na jednych arteriach nie powodował zbytniego natężenia ruchu na innych.

Na nasilenie ruchu pieszego ulicy działają głównie dwa czynniki:

1) ciążenie masy przechodniów do węzłów komunikacyjnych — jak dworce i przystanki komunikacji miejskiej,

2) wyposażenie ulicy w urządzenia usługowe, jak sklepy, kino, poczta itp.

Trzecim elementem, który może wpłynąć na ożywienie ulicy przez znaczną część roku są obiekty koncentrujące młodzież, jak: szkoły i uczelnie, domy młodzieży, domy akademickie i obiekty sportowe.

Ani budynki mieszkalne, ani biura nie wpływają poważniej na ożywienie ulicy. Dowodem tego są ciche ulice mieszkalne np. na Mokotowie czy Żoliborzu i martwota biurowców w rejonie Świętokrzyskiej i Kruczej.

„Zacisze" ulicy Kruczej było już nieraz dyskutowane. Z 11 bloków przewidzianych dla tej ulicy, 7 już istnieje. Tylko jeden nowy blok między Piękną i Wilczą przeznaczony został na mieszkania. Pięć bloków stanowią nowe budynki administracyjne, a jeden składa się ze starych kamienic między Alejami i ul. Nowogrodzką. **Żaden z nowych bloków nie ma w tej chwili czynnych sklepów.**

Ten stan rzeczy powoduje, że masa przechodniów między MDM a rejonem Pałacu Kultury i Nauki i N. Światu opływa z obu stron rejon Kruczej — głównie Marszałkowską i Mokotowską — trolleybus na Kruczej służy prawie wyłącznie pracownikom kilku biur, **a szeroka wielkomiejska ulica w sercu Warszawy pozostaje nie wykorzystana.**

Projekty pozostałych czterech bloków idą w kierunku radykalnej zmiany charakteru ulicy. Trzy bloki: przy Al. Jerozolimskich, przy ul. Żurawiej i przy ul. Wilczej są przeznaczone na mieszkania, a blok między Hożą i Wspólną — na hotel. Największe jednak znaczenie ma to, że będą one w pełni wyposażone w lokale handlowe.

Przewiduje się równocześnie oddanie dla handlu zajętych częściowo przez biura lokali parterowych w istniejących blokach między Hożą i Piękną. Sprawa ta staje się coraz bardziej paląca, chodz tu bowiem nie tylko o ożywienie ul. Kruczej. Handel w centrum Warszawy odczuwa coraz bardziej brak lokali, z uwagi na postępującą likwidację sklepów przy poszerzaniu ul. Marszałkowskiej. W niedługiej przyszłości ulegną również likwidacji lub zostaną gruntownie przebudowane sklepy przy Al. Jerozolimskich między ulicami Kruczą a Em. Plater. Otwarcie sklepów w nowych blokach ulicy Kruczej zostało już dawno zdecydowane. Jak dotąd jednak sprawa ta ciągle się przewleka: nie wiadomo czy ze względu na trudności ze strony dotychczasowych użytkowników, czy ze względu na opieszałość Oddziału Handlu DRN, czy też przyczyną jest brak środków na urządzenie lokali.

Ciekawą koncepcją ożywienia ul. Kruczej był projekt lokalizacji w bloku między Żurawią i Nowogrodzką po stronie nieparzystej — Domu Akademickiego. W śródmieściu trzeba będzie zbudować dla młodzieży studiującej domy akademickie z kilkoma tysiącami miejsc. **Dom akademicki przy ul. Kruczej miałby bardzo korzystne centralne położenie w stosunku do szeregu warszawskich uczelni (Uniwersytetu, ASP, Politechniki, Akademii Medycznej) oraz bliskie sąsiedztwo terenów sportowych.** Warunki mieszkalne dla młodzieży studiującej byłyby dość dobre, gdyż Krucza nie będzie miała tramwaju ani dużego ruchu kołowego. Gwarantuje ten stan „zakorkowanie" jej od północy „wąskim gardłem" przy CDD, a od południa zbiegiem wąskiej Mokotowskiej z Piękną. Młodzież akademicka wprowadziłaby niewątpliwie sporo ruchu i życia do martwego dotąd rejonu.

Jest jeszcze jeden argument, który przemawia za zamianą tego jednego bloku mieszkalnego na dom akademicki. W rejonie Marszałkowskiej i Kruczej występują poważne braki w sieci urządzeń dziecięcych. Brak jest zwłaszcza miejsc w żłobkach dla zaspokojenia wszystkich potrzeb mieszkańców. Tak więc przy intensywnym wykorzystaniu tego bloku (w domach akademickich zaludnienie jest o około 50 proc. większe niż w normalnych mieszkaniach) nie będzie równocześnie większych potrzeb w zakresie urządzeń dziecięcych. W związku z tym wydaje się, że warto by jeszcze raz rozpatrzyć sprawę przeznaczenia tego bloku.

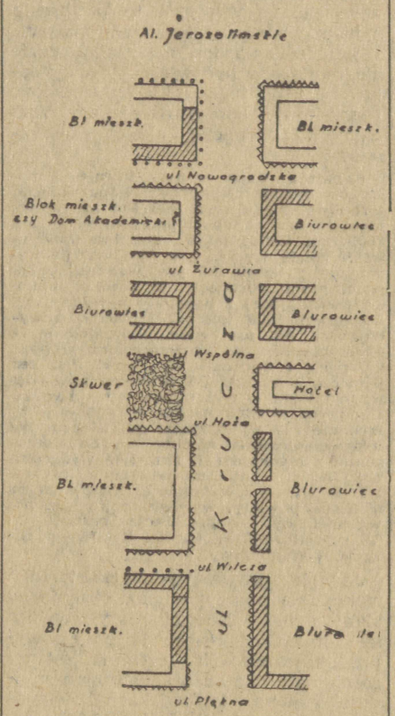

Jak widać na szkicu sytuacyjnym tylko jeden odcinek ul. Kruczej — między Żurawią i Wspólną nie będzie miał ani mieszkań ani handlu. Nie powinno to jednak wpłynąć na charakter całej ulicy. Nowe bloki mieszkalne, a zwłaszcza lokalizacja sklepów i usług zapewnią ulicy pełne wykorzystanie i normalne warunki życia miejskiego.

ANDRZEJ WIELOWIEYSKI

»Na zimno« o gorących daniach

i o innych bolączkach w barach mlecznych

PONIEDZIAŁEK GODZ. 10. *Jeszcze przed chwilą twarz starszego mężczyzny jaśniała uśmiechem, a spojrzenie na nią teraz: usta wykrzywił grymas, policzki pokraśniały od gniewu. Mężczyzna podszedł do okienka, przez które wydaje się posiłki, przywołał kierowniczkę baru mlecznego i stawiając przed nią kubek z mętnym płynem zapytał: „Co to jest"?*

— To pan nie widzi, przecież to kakao owsiane!

— Niech pani spróbuje!

Ociągając się nieco kierowniczka baru przy ul. Ząbkowskiej róg Targowej skosztowała łyżeczkę mętnego płynu. — Rzeczywiście niedobre — przyznała szczerze. — I zimne... Nachyliła się do ucha mężczyzny i szeptem usprawiedliwiała się z gastronomicznego brakoróbstwa: — „Mamy niewykwalifikowany personel, ot co! — Może się pan napije mleka albo kawy?"

●

WTOREK GODZ. 13. *— Czy jest świeży chleb? — zapytałem w kasie baru mlecznego przy Pl. Konstytucji. A gdy kasjerka twierdząco skinęła głową poprosiłem o dwa kawałki z masłem i serem, dwa jajka w szklance i małe mleko. Oddając do okienka paragony dwukrotnie powtórzyłem kelnerce:*

— Proszę o jajka mocno ścięte!

Żałuję teraz, że zarówno chleba jak i jaj w szklance nie zabrałem ze sobą jako „dowodów rzeczowych". Niech mi jednak wierzy dyrekcja barów mlecznych: chleb był „wczorajszy", nieco tylko wilgotny, nasycony stopioną odrobiną masła, ser zaś pomarszczony od starości. Jaja otrzymałem wprawdzie w szklance ale w stanie płynnym i „na zimno".

Na moją gorącą interwencję zaproponowano mi zamianę chleba na bułkę z masłem, a po 10 minutach „dogotowano" „dwa w szklance", tym razem... na twardo.

●

ŚRODA, GODZ. 11. *To jest jedyny bar mleczny, w którym można smacznie zjeść — odezwała się półgłosem do sąsiadki niemłoda już kobieta i spod przymrużonych oczu spoglądała, czy słowa jej słyszy kierowniczka baru na Marienszatcie zajęta podliczaniem kasy.*

✚

Ktoś powie: miał szczęście dziennikarz, ho, ho, — ledwo wszedł do baru mlecznego a już konsumenci, jak na zawołanie, narzekali lub chwalili kierownictwo i personel.

Tych zapytamy: w których barach jest tak sprawna obsługa, że można wejść, od razu zjeść i wyjść? Niestety, trzeba czekać!

✚

Aby zorientować się dlaczego w barach mlecznych zarówno jadłospis, jakość posiłków jak również higiena czy estetyka wnętrz budzą u konsumentów wiele „życzeń i zażaleń" — zwróciliśmy się o informacje do kilku kierowniczek.

„Może pani powie — pytaliśmy „podstępnie" — dlaczego wasz bar jest „wzorowy", a np. w barze przy Al. Jerozolimskich stale brak porcji, kubki są często brudne, „gorące" mleko i kawa ledwo letnie?".

Najczęściej spotykaliśmy się z takimi oto odpowiedziami: „Jaki jest kierownik, — taki jest i bar". „Nasza dyrekcja niedostatecznie kontroluje bary, lekceważy skargi i zażalenia wpisywane do książek przez konsumentów". „Często zmienia się personel". „Dział zaopatrzenia barów pracuje nie dość sprawnie".

✚

Prosiły kierowniczki aby nie ujawniać nazwisk. „U nas w dyrekcji — powiedziała jedna z nich — nie lubią krytyki".

Teraz rozumiemy dlaczego w barach mlecznych dzieje się nienajlepiej. Ale — niech nam dyrekcja nie ma tego za złe — będziemy krytykować aż do pomyślnego skutku. (marr).

41 tys. skarg i zażaleń w I półroczu b. r.

rozpatrzyły warszawskie rady narodowe

Ilość skarg wnoszonych bezpośrednio do Stołecznej Rady Narodowej stale wzrasta.

Przeciętnie w ub. roku wpływało w ciągu kwartału od 10—15 tys. skarg wnoszonych przez mieszkańców do Stołecznej Rady Narodowej i dzielnicowych rad.

W pierwszym półroczu br. zarejestrowano ich ponad 41 tys. I chociaż brzmi to może paradoksalnie, im bardziej interesanci są zadowoleni... tym więcej skarg i zażaleń wpływa.

Mieszkańcy stolicy bowiem przyzwyczajają się do tego, że ich sprawy zgłaszane czy to do referatów, czy do Prezydium, czy też w czasie piątkowych przyjęć otwartych są sumiennie i wnikliwie badane i w terminie załatwiane.

Oto np. Wydział Oświaty na prośbę Stanisławy M. umieścił jej synka w Domu Dziecka, Wydział Handlu zajął się energiczne skargami mieszkańców na złe zaopatrzenie sklepów i niegrzeczną obsługę, wysłuchano konsumentów żalących się na niewłaściwe warunki sanitarne i higieniczne w niektórych zakładach zbiorowego żywienia i wprowadzono tam duże zmiany na lepsze.

A znów Wydział Zdrowia udzielił nagany lekarzom i pielęgniarkom za nieuprzejme odnoszenie się do pacjentów, Wydział Pracy i Pomocy Społecznej rozstrzygnął spór między pracownikiem a pracodawcą o wynagrodzenie za urlop, kolegia karno-orzekające DRN zlikwidowały wiele waśni i kłótni między współlokatorami itd.

Ale zdarzają się jeszcze takie „kwiatki" biurokratyczne jak np. odpowiedź Stołecznego Zarządu Budynków Mieszkalnych i Terenów Komunalnych. Maria J. zwróciła się tam z prośbą o przydzielenie działki. Odpowiedź otrzymała w terminie: „...obywatele nie odpowiadają warunkom art. 4 z dnia 10.XII 52 r. o odstąpieniu przez państwo nieruchomego mienia nierolniczego na cele..." I ani słowa o tym, jakie to warunki i dlaczego właśnie obywatele im nie odpowiadają.

A oto inny przykład niewłaściwego załatwiania interesantów. Mieszkańcy osiedla Praga II złożyli w Stoł. Zarządzie Bud. Mieszkalnych skargę dotyczącą oświetlenia klatek schodowych oraz upominali się o uregulowanie czynszu. Odpowiedziano im po upływie... kilku miesięcy.

Takich przeterminowanych spraw jest w Stoł. ZBM około 50. A w nieprzestrzeganiu ustawowych terminów odpowiedzi na skargi i zażalenia „celuje" zwłaszcza dział techniczny i eksploatacji, rzekomo z powodu płynności kadr.

Swoisty rekord pobił jednak Wydział Kwaterunkowy. Tu bowiem z pierwszego półrocza zostało do załatwienia aż 449 spraw — 449 próśb czy zażaleń 449 lub nawet większej liczby osób.

Tego jednak, kto załatwiał jakąś sprawę w tym właśnie Wydziale nie zdziwi pewnie pokaźna ilość zaległości, gdyż mógł on zaobserwować, że pracownicy nie potrafią, a raczej nie chcą nawet na bieżąco załatwić dobrze interesanta.

Niedawno np. przedstawiciel referatu skarg i zażaleń Stoł. R N., który przeprowadzał tam kontrolę, był świadkiem następującej rozmowy przed jednym z okienek tego Wydziału.

Interesantka:—Czy moje podanie zostało już załatwione?

Urzędnik: — Nazwisko? Nie, u mnie nie ma pani papierów. Proszę, kto następny!

Int.: — Gdzie w takim razie mogę się czegoś o sprawie dowiedzieć?

Urzędnik (wzrusza ramionami): — Nie wiem. Proszę, kto następny.

Prawie zupełnie tak, jak w jednej ze scen filmu „Sprawa do załatwienia".

Dopiero interwencja pracownika Stoł. Rady Narodowej przyczyniła się do tego, że i papiery się znalazły i interesantkę grzecznie i dokładnie poinformowano o losach jej podania.

Na szczęście jednak z takim załatwianiem spraw mieszkańców coraz rzadziej można się spotkać w poszczególnych referatach i wydziałach rad narodowych. (B. B.)

Miesiąc Warszawy

— miesiącem przyjaźni

W tegorocznym wrześniu obchodzić będziemy równocześnie: Miesiąc Odbudowy Warszawy, Miesiąc Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (od 12.IX do 12.X) i 10 Rocznicę Wyzwolenia Pragi Wrześniowa akcja społeczna stanie się manifestacją pokoju i przyjaźni z narodami Związku Radzieckiego.

Corocznym „wrześniowym" zwyczajem mieszkańcy stolicy wezmą udział w pracach przy porządkowaniu miasta. Społeczne roboty będą prowadzone w trzech centralnych punktach — przy budowie stadionu na Pradze, w Centralnym Parku Kultury i przy porządkowaniu wybrzeża Wisły.

Poza tym, prace społeczne będą przeprowadzane w lokalnych punktach, ustalonych przez Dzielnicowe Rady Narodowe i Komitety Frontu Narodowego w poszczególnych dzielnicach Warszawy. Młodzież szkolna zajmie się konserwacją zieleni. Jednocześnie we wrześniu odbędzie się zbiórka złomu.

Warszawa przybierze w tym okresie odświętny wygląd. Do 31 bm. liczne dekoracje i transparenty ozdobią ulice i place miasta, dworce kolejowe i stadiony sportowe. Urządzane będą imprezy artystyczne, odczyty, spotkania z literatami, architektami, wystawy itp. W każdą niedzielę września w wielu punktach stolicy zorganizowane zostaną przez Wydz. Kultury St.R.N. zabawy ludowe. Przewidziane jest również wyświetlanie filmów na świeżym powietrzu. (a)

Sprzedaż drzeworytów

na wystawie plastyki

Wiele cennych prac graficznych nabyć można na IV Ogólnopolskiej Wystawie Plastyki. Związek Pol. Art. Plastyków i Centr. Biuro Wystaw Art. organizują tam bowiem okazyjną sprzedaż.

Prace graficzne (drzeworyty, akwaforty, akwatinty, litografie) — w cenie 60 zł są do nabycia w gmachu „Zachęty" w godzinach otwarcia wystawy, tj. — od 11 do 19.

Pół żartem — pół serio

Bank i... oczy

Bardzo lubię ludzi dociekliwych, tych, w których piersi goreje płomień zdrowej ciekawości, żądnych wiedzy o życiu, świecie i wszechświecie. Niestety, nie zawsze można ich poznać osobiście...

Wczoraj poszedłem do kasy NBP (to wcale nie jest Naczelnictwo Biurokratów Polskich tylko Narodowy Bank Polski), aby zmienić banknot stuzłotowy na drobne. W tym celu musiałem wypełnić odpowiedni formularz, podać swoje nazwisko i adres. Metryki nie zażądano. Byłem zdziwiony. I w ogóle doszedłem do wniosku, że taki formularz, jaki wypełniłem, aby zmienić sto złotych na drobne, daje NBP (to wcale nie jest Naczelnictwo... itd.) niezmiernie ubogie informacje o mojej osobie. Imię, nazwisko, adres — to nic nie jest. A jakie ja mam oczy? A co jadam na śniadanie? A dokąd jadę na urlop? A gdzie byłem dnia 25 kwietnia 1949 roku o godz. 17?

Najważniejsze zaś — jak wydam te rozmienione na drobne sto złotych. Na wódkę? Na kociaki? Na śledziki w oliwie?

O, nieznany, przepojony szlachetną ciekawością urzędniku centrali NBP (to wcale nie jest... itd.)! Nie będę Cię wystawiał na próbę! Nie skłamię! Powiem wszystko, jak na spowiedzi. Nadstaw ucha — wszepnę Ci w nie słodką tajemnicę: otóż pójdę do najbliższej drogerii; za 53 zł kupię taki specjalny, gumowy worek; potem napełnię go lodem za 47 zł. I to wszystko ofiaruję Tobie!... (PIK)

Dwa razy można wygrać w sierpniu

kupując los loterii dwukrotnych szans

ciągnienie IV rzutu **17 — 20 sierpnia**

ciągnienie premiowe **26 — 27 sierpnia**

SPRAWY WARSZAWSKIE

Nocne dyżury aptek

W późnych godzinach wieczornych i nocą nabyć można lekarstwa w jednej z 20 dyżurujących w stolicy aptek. Dlaczego tylko 20? Czym kierowano się w ich wyborze? Wiadomo tylko, że nie jest to decyzja najszczęśliwsza, zwłaszcza dla personelu aptek. Bo ci dyżurujący są nieproporcjonalnie przeciążeni pracą w stosunku do personelu innych nie dyżurujących aptek.

A do niedawna było inaczej — i chyba bardziej sprawiedliwie. Wszystkie apteki podzielone na 4 grupy pełniły dyżury — każda grupa dyżurowała przez tydzień — i na poszczególnego pracownika dyżur przypadał mniej więcej raz na 3 tygodnie. Dziś dyżurni — z owych dwudziestu aptek — pełnią swą służbę nocną 2—3 razy tygodniowo.

Urlopy pogarszają jeszcze ten stan rzeczy. Dyżurni pracują często całą dobę nawet bez przerwy obiadowej. W nocy w czasie dyżuru ze spaniem nie łatwo. Bo przeciętnie co najmniej kilkunastu klientów przewija się przez aptekę. Np. magister dyżurujący ostatnio w jednej z praskich aptek skarżył się, że tylko jeden klient owej nocy miał poważne zamówienie — zażądał szczepionki przeciwdyfterytowej do nagłego przypadku zachorowania. Pozostali zgłaszali się po aspirynę, salipirynę, bądź też po leki stosowane tylko w lecznictwie zamkniętym, wymagające specjalnego poświadczenia przez St. Wydział Zdrowia.

Nierzadko zdarza się, że przychodzą klienci w stanie nietrzeźwym i budzące dyżurnego — domagają się w „dowcipny" sposób — np. „kogutka"

Na te same bolączki skarżą się i pracownicy innych aptek, pełniący dyżury. W związku z dyżurami nocnymi aptek nasuwają się więc dwie uwagi. Jedna, to sprawa racjonalnego rozłożenia dyżurów na wszystkie apteki, druga — wprowadzenia instrukcji, mówiącej wyraźnie jakie leki nabywać wolno w nocy. (B. M.)

Okruchy Stolicy

SERCE EKSPEDIENTKI

„Wandziu! Poszłam do lekarza — Maria".

„Danusiu! Jeśli masz list od Luby oddaj obok do fryzjera i powiedz, że to dla Marii z „elektrycznego" MHD — Maria".

Maria — z „elektrycznego" sklepu MHD przy Hożej 41, idąc do lekarza, jak widać z treści zostawionej na drzwiach zamkniętego sklepu kartki, pamiętała o Wandzi, Danusi i Lubie, ale o pałętających się w dniu 10 bm. między godz. 15 a 16 klientach zapomniała.

Któż zrozumie tajniki kobiecego serca?...

CYGAN ZAWINIŁ

Otrzymaliśmy list następującej treści:

„W uroczej rubryce Waszego pisma w tzw. małym „Życiu Warszawy" ukazała się w numerze z 5 bm. notatka „Teatr czy pociąg...?" omawiająca tempo przedstawień w Teatrze Powszechnym.

Ponieważ w repertuarze naszego Teatru nie ma sztuki pt. „Późna miłość" będziemy wdzięczni za podanie nam do wiadomości czy chodzi tu istotnie o Teatr Powszechny (który rzekomo „jest pociągiem").

Jeśli tak, to prosimy o dalsze szczegóły jak: datę i tytuł sztuki, która zdążyła nadrobić spóźnienie.

Jeśliby natomiast sprawa nie odnosiła się do naszego Teatru oczekiwać będziemy z niecierpliwością małej satysfakcji w tymże małym „Życiu Warszawy".

Dajemy satysfakcję. I to dużą. Nie chodziło tu bowiem o Teatr Powszechny, ale o placówkę kulturalną, nie mniej powszechną i też na Pradze — Teatr Ludowy (ul. Szwedzka).

Jeśli zaś idzie o Teatr Powszechny, nie znamy sztuki, której opóźnienie by nadrobił.

„OBIECANKA CACANKA"

Było to jeszcze w końcu ubiegłego roku. Do Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego 2, przyjechało parę osób z działu audycji masowych Polskiego Radia. Obiecali radiowcy zorganizować koncert „Przy sobocie, po robocie", zebrali nawet potrzebne materiały... i więcej się nie pokazali. A tymczasem załoga niecierpliwie czeka na obiecany wieczór. Czy się doczeka?... (T.J.)

NIEZASPOKOJONY

Po otrzymaniu informacji, że papier toaletowy nabywa się w sklepach z przyborami piśmiennymi, pozwoliłem sobie w drogerii przy ul. Marszałkowskiej (obok placu Zbawiciela) wpisać do książki niezaspokojonego zapotrzebowania uwagę, że mojm zdaniem papier toaletowy ma więcej wspólnego z higieną, niż z literaturą. Zawiadamiając o tym małe „Życie" pragnę zasięgnąć jego opinii, czy uwaga moja była słuszna.

— Niezaspokojony J. G.

U źródeł złej polszczyzny

PRZED kilkoma tygodniami „Życie Warszawy" poruszyło niezmiernie doniosłą sprawę krzewienia się w naszym społeczeństwie niepoprawności językowej. O wadze tej sprawy i jej politycznym znaczeniu najlepiej świadczą piękne słowa Bolesława Bieruta, wypowiedziane na ten temat na II Zjeździe Partii. Otóż, pomimo ogromnego wzrostu czytelnictwa i wysokich nakładów zarówno klasyków jak i beletrystyki współczesnej, pomimo programowego popierania miłośnictwa językowego, czego dowodem są takie popularne wydawnictwa, jak „Język Polski", „Poradnik językowy" lub liczne tzw. skrzynki językowe zarówno w pismach jak i w radio, niepoprawność językowa we współczesnej polszczyźnie jest jeszcze ciągle bardzo częsta. Jakie są źródła tego stanu rzeczy? Jest ich na pewno kilka.

Szerokie rzesze ludzi w Polsce uczą się języka polskiego przede wszystkim z literatury i to w największej mierze z współczesnej.

Utwory współczesne pisane są najbardziej, że się tak wyrażę, aktualnym językiem, który powinien być niejako ostatnim wzorem poprawnej polszczyzny. Niestety, język wielu współczesnych naszych powieści (a także poezji) do niedawna wiele pozostawiał do życzenia. Miało to swój wpływ przede wszystkim na młodzież. Program szkolny, który dotychczas obowiązywał, zaleca opracowanie przez młodzież np. takich reportaży (trudno je nazwać powieściami) jak Wilczka: „Nr 16 produkuje", Hamery: „Na przykład Plewa", Konwickiego: „Przy budowie", których autorzy nieraz grzeszą przeciwko poprawności językowej i to wtedy kiedy używają w tekście tzw. mowy zależnej (może być bowiem niepoprawność celowa włożona w usta postaci dla podkreślenia ich swoistości). Nie bądźmy jednak gołosłowni.

Oto w „Nr 16 produkuje" (w wyd. z r. 1951) na str. 128 czytamy: „Na to znów trzeba mieć oddział na chodzie, oddział na uruchomienie którego może zabraknąć pieniędzy". Zdanie to, raz jeszcze podkreślam, nie jest napisane wcale w mowie niezależnej, ten „oddział na chodzie" jest to tekst „odautorski". Prawdopodobnie niezamierzenie erotyczny akcent zawiera następujące zdanie w tej książce: (str. 113) „Stanisław oparty o futrynę drzwi, stojący jak bocian na jednej nodze, bo zmęczona kaleka stopa bolała go dotkliwie, nieustannie uwodził".

A oto przykład z książki Hamery pt. „Na przykład Plewa". Na str. 95 (wyd. z 1950 r.) tej powieści czytamy np.: „Przychwyciła jego nie dające się opisać spojrzenie i zupa zastygła jej w gardle". Rozumiem, że pisarz zaczyna nieraz od rzeczy słabych, że dostrzeżone w utworze dopiero zarodki talentu mogą skłonić wydawców do wydania niedojrzałej nawet pracy; ale to nie upoważnia do zalecania takich niedojrzałych utworów jako lektury obowiązkowej dla szkół, na której to lekturze nasza młodzież ma się uczyć także języka i stylu. Otwórzmy jeszcze jedną zalecaną do czytania przez uczniów książkę Tadeusza Konwickiego pt. „Przy budowie". Na stronie 41 (wyd. 1950 r.) tak napisał autor: „Transzeję przerywały co pewien czas przysadziste cieplaki nad obiektami, które wkrótce przemienić się miały w wiadukty nad rzeczkami, szosami i w przepusty pod koleją biegnącą do miasta".

Przytoczyłem tu wyjątki z trzech utworów współczesnych zalecanych do czytania uczniom, utworów, na których kształcić mają mowę ojczystą miliony młodych Polaków. A przecież we współczesnym naszym dorobku pisarskim mamy jakże wiele nie tylko poprawnej, ale wprost pięknej prozy, żeby tylko przypomnieć: Newerlego, Brandysa, Macha i wielu innych. Miejmy nadzieję, że w programach w nadchodzącym roku szkolnym znajdą się właśnie utwory tych pisarzy, a pominięte będą chybione pod względem formy.

„ZAWĘŻANIE" I „NABÓR"

Innym źródłem szerzącego się, nazwijmy po imieniu, żargonu w naszym społeczeństwie są urągające wszelkiemu poczuciu językowemu nowotwory, tworzone przez ludzi wyraźnie głuchych i ślepych na jego piękno. W związku z niebywałym rozwojem naszych stosunków ekonomiczno-społecznych rozwój słownictwa zwłaszcza technicznego czyni obecnie wielkie postępy. Można jednak wątpić, czy wiele z tych nowotworów uzyska obywatelstwo w naszym języku po prostu dlatego, że posiada już obywatelstwo w innych. Myślę o wszelkiego rodzaju pożyczkach językowych, co gorsza, „defasonowanych" na kształt wyrazów polskich.

Pamiętamy jak to Lenin surowo gromił tych, którzy zanieczyszczali po rewolucji język rosyjski; na podobne słowa nagany zasługują również wszyscy ci, którzy czynią to obecnie w naszym języku.

Tak więc od niedawna np. zjawiło się w komunikatach a nawet referatach wygłaszanych przez radio straszne słowo „nabór". Nabór do szeregów pracowników ogłaszają jedna po drugiej różne instytucje. Czyżby chciały one na coś ich nabierać, bo w języku naszym istnieje poprawny tylko zwrot — nabrać kogo — to znaczy oszukać kogo (patrz słownik poprawnej polszczyzny Szobera).

Innym dziwolągiem językowym, rozszerzającym się z nie słabnącą wprost siłą jest jakieś zawężanie np. produkcji. Komu po raz pierwszy przyszedł ten dziwoląg do głowy, zwłaszcza że mamy poprawny zwrot: „zwężanie" — dociec trudno. Nasi zetempowcy udają się „na szkołę", „na zakład pracy" zamiast poprawnie „do szkoły", „do fabryki".

Nie jest moim celem wymienianie tu, niestety już setek wyraźnie niepoprawnych zwrotów językowych, które panoszą się w naszym języku, raczej pragnę zwrócić uwagę na niepokojący fakt, na który zresztą zwrócił już uwagę August Grodzicki w swym artykule w „Życiu Warszawy", że dwie instytucje, niejako z urzędu powołane do strzeżenia czystości i poprawności języka, dają się używać do rozpowszechniania często barbaryzmów językowych. Mam na myśli radio i prasę.

Nie zapominajmy, że niepoprawny zwrot wygłoszony przez radio czy występujący w tekście prasowym uzyskuje niejako sankcję. Używający go będą niewątpliwie powoływali się na to, że tak właśnie mówiono przez radio lub tak pisano w gazecie.

Znany ze swego może aż nadmiernego liberalizmu językowego prof. Doroszewski w swoim radiowym poradniku językowym przygważdża przecież wyraźne błędy językowe. Cóż z tego, kiedy za chwilę w innej audycji przez to samo radio mówić się będzie o **naborze** do szkół przysposobienia przemysłowego, **zanižaniu** poziomu produkcji i **zawężaniu** asortymentu produktów spożycia masowego. Radio i prasa powinny **koniecznie** wzmóc swą czujność językową nie tylko w dziedzinie audycji czy artykułów literackich, ale wszelkich audycji i wszelkich publikacji.

GRAMATYKA NA CODZIEŃ

Jednym ze sposobów walki z wszelką niepoprawnością językową jest niewątpliwie szerzenie wiedzy gramatycznej. Jest wszakże rzeczą znamienną, że sama znajomość norm gramatycznych nie jest dość skuteczną bronią w zwalczaniu wszelkich niepoprawności językowych. Zresztą, gramatyka w naszych szkołach uczona jest na podstawie dość swoiście napisanego podręcznika. Mam na myśli podręcznik gramatyki dla kl. VIII Wieczorkiewicza, Froelichowej i Szlifersztejnowej. Otóż, w podręczniku tym, który zawiera cały zakres wiedzy gramatycznej do przyswojenia przez uczniów szkoły średniej, kwitnie w równej mierze zawiłość obok najczystszej wody formalizmu. Oto kilka przykładów „norm" gramatycznych zaaplikowanych przez autorów w omawianym podręczniku:

„Człony zdania, które odpowiadają na jedno i to samo pytanie i odnoszą się do tego samego wyrazu, nazywają się jednorodnymi". Pomijając niejasność tej definicji należy zapytać, jaki z tego ma być pożytek dla mowy potocznej ucznia, dla poprawnego formułowania przez niego myśli. A od takich „norm" nic nie normujących w podręczniku aż się roi. Oto jeszcze jeden, zresztą pierwszy z brzegu, przykład przejrzystości sformułowanej zasady gramatycznej: „Zdania przyzwalające wyrażają przyczynę nie wystarczającą do spowodowania oczekiwanego skutku tj. zawierają myśl sprzeczną, niewspółmierną z tym, o czym się mówi w zdaniu nadrzędnym i odpowiadają na pytanie: mimo czego?"

A oto jak zrozumiale chciałoby się powiedzieć „normatywnie" określają autorzy tzw. związek przynależności. „Związkiem przynależności — czytamy w podręczniku — nazywa się taki związek między dwoma wyrazami, w którym wyrazem podrzędnym jest nieodmienna część mowy lub nieodmienna forma czasownika. Wyraz określany łączy się z wyrazem określającym na podstawie sensu i miejsca, jakie zajmuje w zdaniu, bez żadnej innej oznaki formalnej".

Zwłaszcza dla 13-letniego ucznia klasy VIII szczególnie jest zrozumiała owa „oznaka formalna".

Sprawa nauczania gramatyki w szkole zarówno podstawowej jak średniej, jak zaznaczyłem, jest niewątpliwie jednym z ważnych środków walki z wszelkimi niepoprawnościami językowymi, ale, oczywiście, nie na podstawie w podobny sposób opracowanych podręczników.

Podręcznik wspomniany jest oczywistym dowodem, że dotąd skutecznie nie został przewyciężony pogląd, iż gramatyka w szkole to nie długi szereg norm, których należy bez związku z mową potoczną wykuwać się na pamięć (i które następnie po wyjściu ze szkoły gruntownie się zapomina), lecz pewna ilość właściwie wybranych, zrozumiale podanych, zasad kształcenia poczucia językowego uczniów.

Dodajmy, że poczucie to przede wszystkim kształci się na podstawie wzorów językowych, których powinna dostarczać literatura, szkoła, radio i teatr. W tych to dziedzinach wzmocnić więc należy walkę o czystość i piękno naszego języka.

JÓZEF SOSNOWSKI

75 tys. książek szkolnych
rozprowadził DK w ciągu 10 dni

W sierpniu popyt na książki zapanował „na całego". Notujemy to nie tylko w księgarniach olsztyńskich, ale i w Ostródzie, Iławie, Węgorzewie, Braniewie. Od 1 do 10 sierpnia br. Dom Książki rozprowadził przez swe punkty sprzedaży w województwie 75 tys. egzemplarzy podręczników szkolnych. Zapotrzebowanie jednak było dużo większe, bowiem zapas podręczników dla klas pierwszych już się wyczerpał. W najbliższych dniach braki mają być uzupełnione. Pracownicy księgarni stoją obecnie przed poważnym egzaminem a trzeba, aby go zdali na piątkę i nam o tym zasygnalizowali. (j)

Rekord
sklepu MHD nr 2

Personel sklepu art. spożywczych MHD Nr 2 przy ul. Curie-Skłodowskiej pod kierownictwem ob. Lucyny Juszkiewicz, skupił w ciągu tylko miesiąca lipca ponad 15.000 używanych butelek.

Jest to jak na olsztyńskie warunki niemały rekord. Wiadomo bowiem, że w wielu sklepach personel nie chce zajmować się dodatkowymi czynnościami, jakich wymaga skup butelek.

Rekord ten, który niewątpliwie nie pozostanie bez nagrody dla personelu sklepu Nr 2, powinien pobudzić i inne sklepy do przyjmowania bez ograniczeń cennego surowca, jakim są butelki.

Z produkcją torfu jest źle
a z dystrybucją jeszcze gorzej

Torf — jedno z naturalnych bogactw naszego województwa przynosi naszej gospodarce ogromne oszczędności. Jednoroczna produkcja samych tylko kopalń woj. zw. gminnych spółdzielni pozwala zaoszczędzić 30 czterdziestowagonowych pociągów węgla. Do tego dochodzi jeszcze produkcja kopalń chłopskich. W sumie więc — eksploatacja i zużywanie torfu zamiast węgla, kiedy przemysł potrzebuje go coraz więcej, powinny być coraz szerzej stosowane.

Wychodząc z tego założenia WZGS zaplanował na rok bieżący do uruchomienia 111 nowych kopalń obok 68 już dotychczas czynnych. Z wielu powodów, m. in. i z tego, że część terenów wytypowanych na kopalnie nadawała się do zagospodarowania — uruchomiono w tym roku tylko 77 nowych odkrywek. Z tych to względów uległa likwidacji kopalnia w Jelonkach pow. Pasłęk, odpadła przeznaczona na zagospodarowanie dolina rzeki Szkotówki, jak również nie rozszerzono obszaru wielu dotychczas istniejących kopalni. Nie na tym jednak rzecz polega, bo pierwszeństwo ma obecnie hodowla przed torfem, dla którego nowe tereny można jeszcze w naszym województwie znaleźć.

Sedno tkwi w tym, że kopalnie WZGS planu rocznego w zakresie produkcji torfu nie wykonały. Niedobory wyrównała prywatna produkcja chłopska, której przez cały sezon WZGS udzielał instrukcji. Plan kopalń WZGS nie został przede wszystkim wykonany z powodu niewykorzystania w pełni maszyn torfiarskich.

WZGS wołał i woła, że dla wykonania planów wydobycia torfu posiada zbyt mało agregatów. Istotnie, posiada ich tylko 20, lecz stale czynnych jest tylko... 15. W roku ubiegłym agregaty te nie były wykorzystywane w należytym stopniu i WZGS wydawało się, że wypływa to po prostu z nieodpowiedniej lokalizacji maszyn, z przydzielenia ich na tereny, gdzie nie mogą one być właściwie eksploatowane. W bież roku przerzucono więc je do odpowiedniejszych zdaniem WZGS miejsc, ale co się okazało?

Kopalnia Łajsy w pow. Braniewo mając do dyspozycji agregat kopalniany o sezonowej wydajności 800 ton nie wykorzystała go odpowiednio. Skutek — na 1500 ton torfu, jakie kopalnie braniewskie miały wydobyć w tym sezonie wydobyto zaledwie 50 ton, wykonując 3,3 proc. planu rocznego. W gminie Jonkowo posiadającej 2 agregaty o wydajności sezonowej 1200 ton i 2 kopaczki o wydajności 600 ton, wykonano zaledwie 12 proc. planu. Nie uruchomiono w pow. Lidzbark 1 agregatu, w pow. Pisz też jednego, a zarząd GS Srokowo pow. Kętrzyn tak długo wyszukiwał usterki w posiadanym przez siebie agregacie aż... w ogóle nie wykorzystał go. Niczym nie usprawiedliwiona niechęć GS do korzystania z mechanizacji zaważyła w ogromnej mierze na niewykonaniu planów WZGS: Niskie wykonanie planów przez niektóre powiaty, wyrównała jak już powiedzieliśmy — produkcja chłopska i GS powiatów Nowe Miasto, Działdowo, Giżycko i Węgorzewo.

Jednak sprawa wydobycia torfu i wykonania planów schodzi obecnie na plan drugi. Na pierwszy wybija się kwestia rozprowadzenia wyprodukowanego już torfu. A jest jego niemało. Nie odebranego torfu znajduje się na torfowiskach olsztyńskich olbrzymia ilość, bo 17.000 ton. **W powiecie lidzbarskim leży ponad 2.400 ton torfu, w giżyckim — ponad 3.000 ton, w węgorzewskim — 2.370, w ostródzkim — trzy tysiące ton.** Najlepiej sprawa rozprowadzenia torfu przedstawia się w powiecie Mrągowo, gdzie sprzedano 1.600 ton torfu, **ale nadal leży on, moknie i niszczeje na łąkach, bo zainteresowane przedsiębiorstwa nie chcą go odbierać.** Tak dzieje się we wszystkich prawie powiatach. Odbiorcy, którzy mieli obowiązek zamówienia torfu lekceważą sprawę jego odbioru i choć istnieją przepisy wyłączające niektóre tereny spod zaopatrywania w węgiel — omijając je sprowadzają go. **Dzieje się tak w PGR (np. w zjednoczeniu ostródzkim), czynią tak mleczarnie choć torf może służyć z powodzeniem do napędu lokomobil, czyni tak np. prez. MRN Olsztynek, liczne GRN, a „zachęcającym" przykładem świecą same GS nie chcąc używać torfu własnej produkcji.**

Sezon eksploatacji torfu zakończył się. Pozostała pilna sprawa rozprowadzenia wyprodukowanych ilości. Jeśli więc wydziały handlu prez. PRN wraz z GS nie zajmą się energicznie dystrybucją torfu poważna część tego cennego opału może ulec zniszczeniu. Zwłaszcza w powiatach, gdzie jak wskazaliśmy istnieją wielkie remanenty torfu, trzeba koniecznie przełamać niechętny do niego stosunek, trzeba zrozumieć, że celowość naszej gospodarki, oszczędność węgla wymaga — tam gdzie jest to możliwe — używania jak najszerzej surowca zastępczego, nie mniej wartościowego — torfu. (r)

Po sprzęcie i zwózce — podorywki
Brak wapna w magazynach G. S.
utrudnia planowy tok prac polowych

(il) W dobiegającej końca kampanii żniwno-omłotowej pierwsze miejsce w woj. olsztyńskim zajmują chłopi pow. działdowskiego. Zakończono tu nie tylko koszenie żyta, ale i jego zwózkę. Obecnie gromady, spółdzielnie produkcyjne i PGR kończą koszenie pszenicy i jęczmienia. Na polach tego powiatu spotyka się jeszcze mieszanki kłosowe, a tu i ówdzie niewielkie kawałki nie sprzątniętego owsa.

Słabo natomiast chłopi pow. działdowskiego wykonują plan podorywek i wapnowania ściernisk. Mało również sieją poplonów. A prace te są konieczne, bo od nich głównie zależeć będą zbiory roku przyszłego. Jeśli podorywki odkładane są do miesięcy jesiennych, to też niedobrze. Istnieje przecież możliwość długotrwałych deszczów, a poza tym rolników czeka jeszcze wielka i odpowiedzialna praca zbioru roślin okopowych, orek zimowych itp. Wypływa stąd wniosek, że podorywki należy przeprowadzać bezpośrednio po sprzęcie zbóż kłosowych.

W pow. reszelskim żyto skoszono już całkowicie, zwieziono natomiast w 96 proc. Skoszono również pszenicę ozimą, a sprzęt owsa i jęczmienia rozpoczęto. W kilku gromadach chłopi przystąpili do podorywek i wapnowania ściernisk. **Te ostatnie prace utrudnia jednak... brak wapna. W magazynach GS nie ma go nawet na lekarstwo.** Przed takim problemem stanęli m. in. chłopi z grom. Wojkowo. Podjęli oni zobowiązanie wapnowania wszystkich ściernisk lecz czynność tę musieli odłożyć nie wiadomo na jak długo, gdyż starania ich o kupno wapna nie dały żadnych wyników.

O braku wapna donoszą również chłopi pow. giżyckiego, lidzbarskiego oraz położonych na południu województwa. Czyżby go rzeczywiście nie posiadały w swoich magazynach PZGS? Jeśli pula jego została wyczerpana, to należałoby złożyć dodatkowe zapotrzebowanie u władz centralnych. I trzeba to uczynić natychmiast, bo cały wysiłek naszego rolnictwa idący w kierunku walki o wyższe plony może stanąć pod wielkim znakiem zapytania.

A do tego dopuścić nie wolno.

Dobre i... złe
Te zakłady produkcyjne
muszą usprawnić swą pracę

Ogłoszony ostatnio komunikat WKPG z wykonania planu terenowego w naszym województwie wskazywał na osiągnięcia i braki naszych zakładów pracy.

Tak więc w wykonaniu planu wyróżniły się m. in. dobrą mobilizacją załóg i organizacją pracy: nowomiejskie ZPTMB, olsztyńskie ZPTMB, spółdzielnia pracy „Krawiec" w Olsztynie, spółdz. pracy szewców im. J. Kilińskiego w Lubawie, spółdzielnia meblarska „Styl" w Kętrzynie, spółdzielnia stolarska „Awangarda" w Działdowie, powiatowa wielobranżowa spółdzielnia usługowa w Szczytnie, wielobranżowa spółdzielnia inwalidów „Jedność" w Działdowie.

Słabe wyniki osiągnęły natomiast m. in. bartoszyckie ZPTMB, spółdzielnia pracy stolarzy „Współpraca" w Nowym Mieście, spółdzielnia tkacka „Krosno" w Mrągowie, spółdzielnia bieliźniarska im. Róży Luksemburg w Giżycku, spółdzielnia pracy szewców „Jutrzenka" w Pasłęku, spółdzielnia pracy „Ogniwo" w Pasłęku, warmińska spółdzielnia inwalidów w Lidzbarku Warmińskim oraz spółdzielnia CPLiA „Współzawodniczka" w Kętrzynie.

Zakłady te winny wziąć przykład z wymienionych na wstępie i tak usprawnić organizację pracy oraz tok produkcyjny, by w bieżącym kwartale zrealizować w pełni swe zadania planowe i w następnym komunikacie WKPG figurować... na przodującym miejscu.

Życzymy im tego z całego serca!

Sieć trójścienna
Nowa metoda połowu węgorzy

Połowy węgorzy przeprowadzane są w dwojaki sposób: na sznury względnie za pomocą specjalnych urządzeń zwanych węgorniami, wybudowanych na rzekach i kanałach w pobliżu jezior. Pierwszy sposób pozbawia możności selekcji ryb. Sposób drugi jest kosztowny, ponieważ wymaga poważnych nakładów inwestycyjnych na budownictwo nowych węgorni, gdyż dotychczasowa ich liczba jest niedostateczna.

Pracownicy naukowi Instytutu Rybactwa Śródlądowego — Stacja w Giżycku, opracowali nową metodę połowów węgorzy. Skonstruowali oni **sieć trójścienną**, którą opasuje się pewien obszar wody. Wokół zastawionej sieci rybacy mącą wodę, w następstwie czego uciekające ryby wpadają do sieci. Połowy te otrzymały nazwę „połowów z nagonką". Przeprowadzane próby połowów tym sposobem dały dobre wyniki. Czy metoda ta zda jednak egzamin praktyczny na szerszą skalę, okaże najbliższa przyszłość.

Autorami nowej metody połowów są: kierownik Stacji **dr. Stanisław Bernatowicz** i pracownik techniczny Stacji **Julian Kozik.** (p).

Liczba nauczycieli o pełnych kwalifikacjach
wzrośnie w roku bież. o 20 proc.

(l) Szkoły podstawowe ukończyło w tym roku 8.255 uczennic i uczniów na ogólną ilość 9.541 dopuszczonych do egzaminów. Stanowi to 83 proc. ogółu siedmioklasistów, czyli nieco mniej niż w r. 1952/53 (83,3 proc.).

Licea ogólnokształcące ukończyło 519 uczniów. W stosunku procentowym do ogólnej ilości abiturientów wynosi to 72,2 proc. wobec 73,5 proc. w roku poprzednim. W liceach pedagogicznych uzyskało świadectwa dojrzałości 246 abiturientów (81 proc. wobec 78,3 proc. w r. ub.) i wreszcie licea dla wychowawczyń przedszkoli ukończyło 138 przedszkolanek (81,1 proc. wobec 79,1).

W pierwszych pozycjach, to znaczy w szkolnictwie podstawowym i średnim ogólnokształcącym mamy zatem wyniki cyfrowe nieco słabsze, a w dwu ostatnich — lepsze niż w roku 1952/53.

Ale nie ulegajmy zbytnio sugestii cyfr. Wymagania stawiane przez nauczycieli uczącym się zarówno w szkolnictwie podstawowym, jak i średnim były w tym roku większe, niż w latach ubiegłych. Wpłynęły na to nowe, opracowane przez Min. Oświaty kryteria przy ocenie stopnia zaawansowania uczniów w każdym przedmiocie, kryteria, które siłą rzeczy musiały doprowadzić do bardziej rygorystycznej selekcji egzaminowanych.

Dyrektor Woj. Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych **Tadeusz Gączowski** w tych oto słowach ujmuje wyniki ubiegłej sesji egzaminacyjnej:

— Są one na ogół lepsze, niż w latach poprzednich. Dzisiejszy tryb egzaminowania daje wyniki bardziej zbliżone do rzeczywistości. Jest to opinia nie tylko moja, lecz i całej komisji rzeczoznawców, która przepracowała to zagadnienie z ramienia wojewódzkiego wydziału oświaty.

Nowy rok szkolny rokuje dalsze postępy w tym kierunku. **Wzrośnie prawie o 20 proc. ilość kwalifikowanych sił nauczycielskich w szkolnictwie podstawowym.** Na tym polu widzimy ogromny krok naprzód. Oprócz 246 absolwentów szkół licealnych i 138 nowych wychowawczyń przedszkoli szkolnictwo nasze zyska ponad 300 nowych maturzystów spośród nauczycieli nie kwalifikowanych, którzy składają obecnie w rejonowych komisjach kształcenia nauczycieli egzaminy dojrzałości. Ogółem liczba nauczycieli o pełnych kwalifikacjach zawodowych wzrośnie w przyszłym roku szkolnym do ok. 80 proc.

Z liczby 8.225 absolwentów szkół podstawowych ogromna większość pójdzie do średnich zakładów naukowych — ogólnokształcących i zawodowych. A niemal wszyscy nowi maturzyści z wyjątkiem absolwentów liceów pedagogicznych — do szkół wyższych. Do szkolnictwa podstawowego wpłynie nowy wielotysięczny strumień dzieci 7-letnich, który już niedługo doprowadzi liczbę uczących się w tych szkołach do 100 tysięcy.

15 ton grzybów dziennie
skupuje «Las» w Olsztynie

Mimo tegorocznej „kapryśnej" pogody sezon grzybny nie przedstawia się najgorzej. Oto co mówi na ten temat dyrektor centrali „Las", ob. Korkuć.

— Grzybobranie już się rozpoczęło. W pierwszej fazie, która już minęła, skupiliśmy poważną ilość grzybów. W niektórych dniach skup wynosił przeszło 15 ton. Jesteśmy przygotowani do zdjęcia całej ilości grzybów, a prawdziwy „wysyp" powinien nastąpić w najbliższych dniach.

Na terenie województwa czynnych jest przeszło 100 punktów skupu. Największą podaż notujemy w pow. Szczytno, a dokładnie w miejscowości Babięta. (jot)

Nie należy dłużej zwlekać
Ostatni miesiąc wykupu węgla

Lato powoli kończy się. Czas więc już pomyśleć o dorocznych sprawunkach zimowych a m. in. o zakupie opału. Dla wygody konsumentów i lepszego wykorzystania taboru węgiel sprzedawany jest już od czerwca, aby nie przeciążać kolei w okresie wzmożonych przewozów jesiennych. Dlatego z ostatnim dniem września zgodnie z ustalonym harmonogramem mija termin wykupu I rzutu opału na rok 1954-55.

Jak się dowiadujemy w opał zaopatrzyło się dotychczas zaledwie 50 proc, mieszkańców Olsztyna. Należy więc przypuszczać, że w ostatnich tygodniach powstaną „zatory". Aby tego uniknąć przypominamy, że w pierwszej kolejności opał otrzymają mieszkańcy ulic wyznaczonych rejonów, a zaopatrzenie spóźnionych uzależnione będzie od dostaw. Nie wykupiona zaś do dnia 30 września ilość węgla przepada.

Dla orientacji podajemy kalendarzyk wykupu węgla dla mieszkańców rejonów wg poszczególnych biur opałowych:

DBO Nr 1: rejon V — od 7 do 23 bm.: ul. **Barbary, Piastowska, Mieszka I, Górna, B. Chrobrego, Długosza, Asnyka, Staszica, 22 Stycznia i Fabryczna.** Rejon VI — od 24.8 do 9.9: **ul. Bazińskiego, Jagiellończyka, Żyżki, Juranda, Lelewela, Orkana, Mochnackiego, Roosevelta, Osińskiego, Kromera i Gutkowo.** Rejon VII — od 10.9 do 30.9: **ul. Nowowiejskiego, Zamkowa, pl. Świerczewskiego, ul. Król. Jadwigi, Mariańska, Okopowa, Kołłątaja, Stare Miasto, Staromiejska i Marchlewskiego.**

DBO Nr 2: Rejon V — od 7 do 23 bm.: **ul. Ratuszowa, Partyzantów, pl. Daszyńskiego Anielska Górka.** Rejon VI — od 24.8 do 9.9: ul. **Wyzwolenia, Pieniężnego, 22 Lipca, pl. Jedności Słowiańskiej i ul. Św. Wojciecha.** Rejon VII — od 10.9. do 30.9: ul. **Kajki, Mickiewicza, Samulowskiego, Niepodległości (do nr 50), Wiejska, Knosały, Szrejbera.**

DBO Nr. 3 — rejon V — od 7 do 23 bm.: **ul. Stalingradzka, H. Sawickiej, Toruńska, R. Małka,** Rejon VI — od 24.8 do 9.9.: **ul. Gdańska, Tczewska, Podleśna, Abramowskiego, Chełmińska, Bydgoska, Limanowskiego, Puszkina, Kasprowicza, Dąbrowskiego** i **Katowicka.** Rejon VII — od 10.9 do 30.9: **ul. Gietkowska, Działdowska, Rataja i al. Wojska Polskiego.**

DBO Nr 4: Kolonia Mazurska — do końca września.

Kto więc jeszcze nie zaopatrzył się w opał, winien to niezwłocznie uczynić, a nie będzie miał kłopotu zimą. (wr)

Zdobywajmy SPO

U progu sezonu szkolnego
Zaopatrzyć sklepy
w mundurki, fartuszki i obuwie

Bardziej zapobiegliwi rodzice już dziś kompletują „ekwipunek szkolny" dla swoich dzieci. Zakupy rozpoczynają się zwykle od zeszytu, brulionu, piórnika, aby poprzez tornister i książki zakończyć się nabyciem mundurka szkolnego i obuwia.

Jak przedstawia się więc zaopatrzenie olsztyńskich sklepów w te niezbędne przed sezonem szkolnym artykuły?

Centrala odzieżowa posiada na składzie ubranka chłopięce... parę mundurków i przygotowuje płaszcze chłopięce i dziewczęce na zimę. I to... wszystko. Przynajmniej na razie. Brak jest granatowych płaszczyków, spódniczek, bluzeczek białych, pełnego asortymentu mundurków szkolnych, fartuszków itp.

— Tych rzeczy z produkcji kluczowej nie otrzymujemy — tłumaczy dyr. handlowy C. O. ob. Maculewicz. Cały ciężar spada więc na Spólnotę Pracy. Wystarczy jednak wejść do wzorcowego sklepu przy ul. 1 Maja, aby się przekonać, że Spólnota Pracy nie posiada jeszcze w sprzedaży najbardziej podstawowego asortymentu odzieży szkolnej.

Nielepiej jest z obuwiem. W stoisku MHD w hali targowej widzieliśmy obuwie dziecięce tylko w 2 rozmiarach. Niedużo więcej jest ich w sklepach. Widocznie CHPS i Spólnota Pracy zapomniały o zbliżającym się roku szkolnym. Przy takim stanie w hurcie trudno mówić o należytym zaopatrzeniu sklepów detalicznych.

Dwa tygodnie dzielą nas od początku roku szkolnego. Okres ten należy wykorzystać na przygotowanie do sezonu, na zaopatrzenie sklepów w potrzebne młodzieży artykuły. (j)

• DZIEŃ OLSZTYNA •

MIŁOŚNICY kinematografii wezmą na pewno liczny udział w najbliższych „wczasach niedzielnych" organizowanych 15 bm. przez WRZZ w parku miejskim obok WDK. W dniu tym o godz. 11 wyświetlany będzie dla dzieci film młodzieżowy „Czuk i Hek", a o godz. 14 ciekawa komedia czeska „Kobieta dotrzymuje słowa". W tym samym miejscu o godz. 16 odbędzie się koncert rozrywkowy. Wstęp na te wszystkie imprezy — jak zwykle — bezpłatny. (czo)

✣

GRUPA wykładowców oraz słuchaczy kursów masowego nauczania języka rosyjskiego organizuje własną sekcję dramatyczną. Zamierza ona rozpocząć działalność już od 1 września br., a pod koniec tegorocznego Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wystawić sztukę w języku rosyjskim. Wszyscy amatorzy sceny, którzy chcieliby wziąć udział w pracach tej sekcji, proszeni są o zgłaszanie się pod adresem: ul. 1 Maja 9 m. 4, tel. 22-15 w godzinach wieczornych (20—21). (ap)

✣

JAK już donosiliśmy w początku września w kilku miejscowościach naszego województwa odbędą się doroczne uroczystości „Dni Nauczyciela". 5 września odbędą się one w Olsztynie w sali teatru im. Jaracza, połączone z występami artystów operowych. Dalsze uroczystości odbędą się w prez. MRN. Wiele komitetów opiekuńczych i rodzicielskich przekazało ZZNP poważne kwoty dla uświetnienia „Dnia", w którym przodujący nauczyciele naszego okręgu szkolnego otrzymają nagrody i wyróżnienia. (r)

✣

W CELU lepszego zacieśnienia więzi pomiędzy producentem a konsumentem — CZPMs organizuje 16 bm. o godz. 12 odprawę roboczą, na której przedyskutowane będą wszelkie niedociągnięcia, projekty usprawnień i inne zagadnienia mające wpływ na harmonijną współpracę obu stron, a tym samym należyte zaopatrzenie rynku. (j)

✣

W NIEDZIELĘ 15 bm. o godz. 17.30 i 20.15 w sali teatru im. Jaracza odbędą się dwa gościnne występy znanych w kraju i za granicą sióstr Do-Re-Mi oraz znakomitego iluzjonisty-manipulatora Juliusza Nemo. W programie 15 popularnych piosenek w wykonaniu sióstr Do-Re-Mi, humor, satyra oraz iluzje mistrza Nemo. Bilety są już do nabycia w przedsprzedaży w kasie teatru w godz. 11—13 i 16—20. (mp)

Dziesięć lat w Skajbotach
WSPÓLNIE DO WSPÓLNEGO CELU

W sierpniu 1939 r. nauczyciel hitlerowskiej szkoły w Skajbotach, pow. olsztyńskiego, znany szeroko, zajadły nacjonalista wyjeżdżał do wojska. Zwabiwszy do karczmy kilkunastu uległych mu chłopaczków dodał im „sznapsem" odwagi i stanąwszy na czele rozśpiewanej, wybuchającej antypolskimi okrzykami grupy — ruszył na ostatnią rozprawę z „konkurencyjną", jedną z nielicznych w Olsztyńskiem polską szkołą. Poleciały więc kamienie i grudy ziemi nie tylko do izby szkolnej, lecz i do mieszkania polskiego nauczyciela i tych, którzy mieli odwagę posyłać swe dzieci do nienawistnej, „mniejszościowej" szkoły.

To był jego nie pierwszy, lecz ostatni w Skajbotach wyczyn. Herr Lehrer Smolartschik więcej już do Skajbot nie wrócił. Ostatecznie jednak hitlerowcy zdemolowali skajbocką szkołę 1 września 1939 r., kiedy wśród okrzyków „Polacy do Warszawy" terrorem i strachem przygnietli polskie Skajboty do ziemi. A była to jedna z najbardziej polskich miejscowości na Warmii. Tu uczył m. in. Hoffman, ojciec znanego Karola z poznańskiej rozgłośni, Kazimierz Pacer i inni.

W wybojach wąskiej podrzędnej szosy wiodącej do Skajbot wczorajszy ulewny deszcz pozostawił brudnawe kałuże wody. Dziś jednak świeci słońce i zewsząd, z każdej strony cieszy ucho nierozłącznie teraz związany z pejzażem wsi polskiej — terkot traktorów. Z obu stron drogi na pofalowanych pagórkami polach krzątają się ludzie, konie i maszyny. Pilnie wykorzystują każdą chwilę pogody.

We wsi, która rozsiadła się nad sporym stawem i skryła się w kotlinie, nie ma prawie nikogo. Niewiele roboty ma ekspedientka w sklepie GS, za to w kuźni dwóch ludzi zwija się przy kosiarkach. Żniwa. Wieś nie ma czasu.

Nie miał czasu też stary **Barabasz**, ten, którego wszystkie dzieci uczęszczały tu do polskiej szkoły, a niektóre nawet do gimnazjów w Polsce przeznaczonych dla polskich dzieci z Niemiec. Ów jeden z organizatorów życia polskiego w Skajbotach, członek i założyciel spółdzielni produkcyjnej ofuknął i prawie przepędził mnie z obejścia. — Zawracanie głowy, gazeta... zboże tu czeka, jest pogoda...

I pewnie każdy z mieszkańców Skajbot uczyniłby to samo, ale kapryśna pogoda „pomogła" poznać ludzi dzisiejszych Skajbot. Lunął deszcz, ludzie wyprzęgali konie od spółdzielczych kosiarek i snopowiązałek, chroniąc się do domów.

✣

Młody Barabasz, Robert jest o wiele rozmowniejszy. Kiedy szyby okien przemywa chlustająca ulewa opowiada wraz z przewodniczącym spółdzielni **Józefem Kellmannem** o dzisiejszym ich życiu. Historia młodej, bo zaledwie rok liczącej spółdzielni — jej perypetie — są jak widać ich pasją. Dzieje jej znają na pamięć. **Barabasze, Jan i Paweł Hosenbergowie, Barbara Wunder — Józef Kellmann** — obecny przewodniczący — spośród ludności miejscowej **Bolesław Waszczuk i Stanisław Leszczyński** — osadnicy, oni to stworzyli kręgosłup spółdzielni i oni tu, w miejscowości, będącej jeszcze dziesięć lat temu terenem zaciętej walki narodowościowej, chcą stworzyć życie pozbawione antagonizmów narodowościowych i klasowych.

A nie jest to bynajmniej sprawa prosta. Te właśnie stare uprzedzenia i konflikty nie pozwalają na rozrośniecie się zespołowego gospodarstwa. Z cicha, czasem ktoś napomknie o nieodpowiedniej wtedy postawie tego, czy owego mieszkańca wsi. Od czasu do czasu współżycie indywidualnych ze spółdzielcami zakłócają niewłaściwie przeprowadzone pomiary pól, sprawy nadziału łąk i pastwisk, które zresztą mogłyby nie istnieć, gdyby władze powiatowe do tych spraw przywiązywały większą uwagę i staranność.

Spółdzielcy ze Skajbot rozumieją zresztą, że bez zadrażnień się obejść nie może, że spółdzielni bez walki się nie buduje, że o wstąpieniu do niej zamyślają już i inni jak Lis czy Zaręba...

✣

Spółdzielnia w Skajbotach nie należy jeszcze do nasilniejszych i nie jest również wysoko zorganizowana. Ale już teraz wszyscy jej członkowie odczuwają ogromną ulgę w swej pracy, jaką przyniosło im przystąpienie do wspólnego gospodarowania. Rodziny spółdzielców nie mają bowiem zbyt wielu młodych, zdrowych ludzi, a pomimo tego, wszystkie prace przychodzą im łatwo i szybko. POM Stolpy, z którym spółdzielnia zawarła umowy na szereg prac — szybko je wykonuje, a ostatnio dokonuje podorywek na 15 ha. Na wiosnę, korzystając z państwowych kredytów spółdzielnia zakupiła 10 krów Zlikwidowali 15 ha odłogów i w 80 proc. wywiązali się z obowiązkowych odstaw żywca i mleka. Do 15 października wykonają całoroczny plan odstawy zbóż. Powstanie tu gromadzka rada, a pozbawione dotychczas elektrycznego światła Skajboty otrzymają je jesienią, dzięki zobowiązaniu olsztyńskiej ekspozytury PKS, która sprawuje patronat nad spółdzielnią.

A zboże selekcyjne, jakie hodują na odłogach, a motory, nawozy, łąki i melioracja... Wszystkie zagadnienia współczesnej wsi polskiej są uwzględnione w planach skajbockich spółdzielców.

Sołtys gromady Skajboty, osadnik, gospodarujący indywidualnie reprezentuje grupę skajbockich chłopów niezdecydowanych, lecz sprzyjających spółdzielni. Opowiadał, że niektórych gospodarzy... niepokoi rozmach i szybkość rozwoju spółdzielni, że wszystko odbywa się tam w sposób nieznany na wsi, przyzwyczajonej do powściągliwości i wielokrotnego przekalkulowywania każdego gospodarskiego kroku. Aktyw spółdzielni szybciej widać kalkuluje i wprowadza w czyn swe zamierzenia i stojący jeszcze na uboczu obawiają się jakoby ryzyka...

✣

Miło jest stwierdzić, że właśnie w Skajbotach dziesięciolecie stworzyło wspólne gospodarstwo. Skromne na razie — to prawda, lecz niewątpliwie zdrowe i rokujące nadzieję szybkiego rozwoju. Na jego czele stoją i w nim przecież pracują ludzie zahartowani w wielu trudnych walkach. Twardy los nie ugiął ich i teraz na pewno zwycięży we wprowadzaniu nowego oblicza Skajbot tak, jak zachowali ich głęboką polskość przez kilkadziesiąt ciężkich lat.

KAZIMIERZ RUCZYŃSKI

CO i GDZIE?

Teatr im. Jaracza — nieczynny

KINA

Polonia — „Preludium sławy", prod. franc., godz. 17 i 19.30

Odrodzenie — „Mały przewodnik", godz. 17.30 i 20.00

Awangarda — „Poszukiwacze złota", godz. 17 i 19.30

Letnie — „Rozśpiewana dolina", godz. 20.30

✣

Apteka dyżurna — Społeczna nr 3, ul. Kościuszki 85

Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22.

Straż pożarna — tel. 08.

CZYTELNIK

Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul Mazurska nr 1 tel 35-48 i 25-23 Odpowiedzialny za pismo. Komitet Redakcyjny Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik"

Prenumerata miesięczna zł 5.—. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3.— za 1 mm, specjalne zł 18.— za wiersz. Konto PKO I-717/110.

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
5-B-18917